

50 tysięcy absolwentów opuści uczelnie

WARSZAWA (PAP) — Zbliża się koniec roku akademickiego, a wraz z nim koniec studiów dla tysięcy absolwentów, którzy pomyślnie zdadzą egzaminy końcowe i obronią prace magisterskie. Jak wynika z informacji resortu nauki, szkolnictwa wyższego i techniki studia dzienne ukończy w bieżącym roku ok. 50 tysięcy osób. Jest to o 6500 osób więcej niż w roku ubiegłym.

Wzrost liczby absolwentów rejestruje się prawie na wszystkich kierunkach studiów. I tak o 10,5 proc. wzrasta, w stosunku do ub. r., liczba absolwentów akademii rolniczych, o 12,5 proc. wyższych szkół technicznych, o 14,7 proc. wyższych szkół pedagogicznych, o 18,1 proc. akademii ekonomicznych, o 19 proc. wyższych szkół artystycznych, o 25 proc. uniwersytetów, o 37 proc. akademii wychowania fizycznego.

Z danych statystycznych wynika jednak, że w bieżącym roku mniej absolwentów opuści akademie medyczne oraz wyższe szkoły morskie. Odpowiednie procenty — o 0,6 i 1,7 proc.

Rozszerzenie współpracy z firmami polonijnymi Finansowanie prac geologicznych

Posiedzenie Komitetu Gospodarczego Rady Ministrów

WARSZAWA (PAP) — Obradujący 17 bm. pod przewodnictwem wicepremiera Janusza Obodowskiego Komitet Gospodarczy Rady Ministrów dokonał oceny działalności przedsiębiorstw polonijno-zagranicznych oraz omówił kierunki i perspektywy współpracy gospodarczej z „Ponią”. W posiedzeniu uczestniczyli wicepremierzy: Andrzej Jedy-nak, Edward Kowalczyk i Jerzy Ozdowski oraz sekretarz generalny Towarzystwa Łączności z Polonią Zagraniczną Wojciech Jaskot a także prezes Polsko-Polonijnej Izby Przemysłowo-Handlowej „Inter-Polcom” Wiesław Adamski.

Obrady Komitetu Gospodarczego na ten temat odbyły się na kilka dni przed VIII polonijnym forum gospodarczym w Poznaniu i — jak podkreślono w toku posiedzenia Komitetu — powinny przyczynić się do stworzenia korzystnych warunków rozwoju współpracy z Polonią zagraniczną. Współdziałanie gospodarcze, oparte na zasadzie wspólnego interesu, powinno być jednym z istotnych elementów w umacnianiu wszechstronnych więzi Polonii z krajem ojczystym, stanowić istotną, trwałą podstawę wzajemnych korzyści.

Jak wynika z przedstawionego na posiedzeniu materiału Ministerstwa Handlu Wewnętrznego i Usług, w ostatnim okresie nastąpiło znaczne roz-

szerzenie efektywnej współpracy z przedsiębiorstwami polonijno-zagranicznymi, do czego w dużej mierze przyczyniło się ubiegłoroczne VII forum polonijne. Wydano już blisko 150 zezwoleń na uruchomienie takich przedsiębiorstw, a w toku załatwiania znajduje się dalszych ok. 90 wniosków. W roku ubiegłym przedsiębiorstwa polonijno-zagraniczne zatrudniały ponad 3,3 tys. pracowników, uzyskały obroty w wysokości ponad 3 mld zł, w tym sprzedaż artykułów rynkowych wyniosła blisko 2,3 mld zł, sprzedaż artykułów zaopatrzeniowych w jednostkach gospodarki wspólnej 500 mln zł, a wartość produkcji eksportowej do II obszaru — 87 mln zł. W roku bieżącym przewidywany

jest już kilkakrotny wzrost obrotów zagranicznych. Intensyfikacja współpracy gospodarczo-handlowej z Polonią zagraniczną przynosi naszej gospodarce nie tylko możliwości pewnego wzbogacenia oferty rynkowej, złagodzenia trudności dewizowych, a przez to zaopatrzeniowych, ale także może wpływać na przeniesienie niektórych wzorów lepszej organizacji produkcji. Np. na uwagę zasługuje fakt, że przedsiębiorstwa te osiągają znacznie wyższą wydajność na 1 zatrudnionego niż spółdzielczość i rzemiosło.

Komitet Gospodarczy Rady Ministrów stwierdził, że dotychczasowa polityka otwarta w stosunku do Polonii zagranicznej powinna konsekwentnie być kontynuowana. Stwarzając korzystne warunki dla rozwoju przedsiębiorczości, zaangażowania się firm polonijnych i zagranicznych w naszym kraju należy szerzej wykorzystywać ich możliwości w przewidywanym kierunku gospodarczym. Służąc temu będzie wejście w życie opra-

ciąg dalszy na str. 2



Sianokosy

Coraz więcej 100-latków w Polsce

Sytuacja ludzi w wieku podeszłym

WARSZAWA (PAP) — Na wniosek Rady ds. Rodziny, w związku z ogłoszeniem przez ONZ 1982 r. — rokiem ludzi starszych, w Głównym Urzędzie Statystycznym przygotowano opracowanie charakteryzujące strukturę ludności w wieku emerytalnym, źródła utrzymania, sytuację rodzinną i warunki socjalno-bytowe osób b. starszych.

W końcu 1981 r. mieszkało w Polsce 3,6 mln osób, które przekroczyły 65 lat życia. Ok. 87 proc. tej populacji stanowiły osoby w wieku 65—79 lat. 90 rocznicę urodzin obchodziło w ub. r. prawie 9,5 tys. osób, a 99 — prawie 1 tys. 2200 Polek i Polaków przekroczyło 100 lat życia.

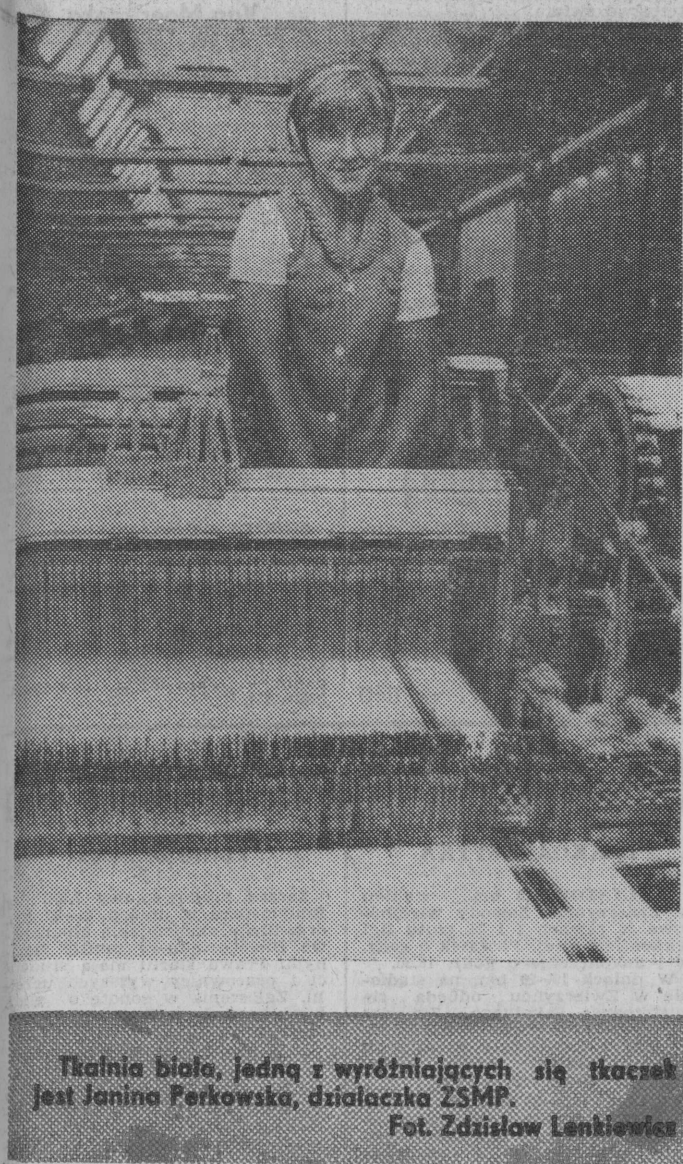
Prognozy demograficzne wskazują, że odsetek osób

starszych będzie u nas w najbliższych latach stopniowo wzrastał, osiągając w końcu bieżącego stulecia poziom 14 proc.

62 proc. ludzi w wieku podeszłym stanowią kobiety. W najstarszych grupach wiekowych liczba kobiet jest nawet czterokrotnie wyższa niż mężczyzn. Przyczyn upatrywać należy m.in. w większej lic-

bie zachorowań wśród tej grupy mężczyzn, którzy wykonywali ciężkie prace fizyczne, w warunkach bardziej szkodliwych i niebezpiecznych, przed którymi chroniły kobiety ze względu na ich funkcje macierzyńskie. Także nagłe zaprzestanie działalności zawodowej, zmiana dotychczasowego trybu życia w okresie, gdy organizm człowieka mniej plastycznie przystosowuje się do wszelkich zmian, poczucie odosobnienia od spraw ważnych — bardzo źle wpływają na samopoczucie człowieka, a w kon-

ciąg dalszy na str. 2



Tkalinia biała, jedną z wyróżniających się tkanek jest Janina Perkowski, działaczka ZSMP. Fot. Zdzisław Leniewicz

W związku z sytuacją w Libanie

Rząd PRL potępia zbrodniczą agresję Izraela

Oświadczenie rzecznika prasowego rządu PRL

WARSZAWA (PAP) — Rzecznik prasowy rządu PRL przekazał redakcji PAP oświadczenie następującej treści:

Wbrew podejmowanym przez Radę Bezpieczeństwa ONZ rezolucjom wzywającym do bezwzględnego wstrzymania działań zbrojnych i bezwarunkowego wycofania się agresora, wbrew protestom opinii międzynarodowej, ignorując powszechne głosy oburzenia i potępienia, izraelski agresor kontynuuje inwazję zmierzającą do stworzenia faktów dokonanych, a w szczególności do rozbicia integralności terytorialnej i suwerenności Libanu, fizycznej likwidacji narodu palestyńskiego oraz jego organizacji walczących o urzeczywistnienie niezbywalnych praw Palestyńczyków do samostanowienia i do własnego państwa. Rząd PRL stanowczo potępia zbrodniczą agresję Izraela przeciwko Libanowi i narodowi palestyńskiemu.

Spółeczeństwo polskie z oburzeniem i rosnącym zaniepokojeniem śledzi barbarzyńskie

metody stosowane przez Izraelczyków. Straty i cierpienia ludności cywilnej, rozstrzelanie partyzantów, wysiedlanie ludności i zakładanie obozów koncentracyjnych, niszczenie stolicy kraju budzi w naszym narodzie najgorsze skojarzenia wyrastające z doświadczeń nazistowskiej okupacji. Należy niezwłocznie położyć kres próbom eksterminacji Palestyńczyków w Libanie.

Najazd Izraela na Liban nie byłby możliwy bez poparcia, jakiego agresorom udzielały imperialistyczni protektorzy, blokując m.in. działania Rady Bezpieczeństwa ONZ. Grozi to niebezpiecznym rozszerzeniem konfliktu bliskowschodniego. Pełną za to odpowiedzialność ponosić będzie Izrael i te państwa, które nie wykorzystują swych możliwości skutecznego

ciąg dalszy na str. 2



Spotkanie papieża z przedstawicielem OWP

▲ GENEWA — Podczas pobytu w Genewie papież Jan Paweł II spotkał się z przedstawicielem Organizacji Wyzwolenia Palestyny, Dagudem Barakatem. Barakat powiedział korespondentowi UPI: „Mówiłem papieżowi, że nadeszły ciężkie chwile dla Libanu, który stał się ofiarą agresji”.

Barakat podkreślił, że papieżowi za wszystkie jego ostatnie apelały o zakończenie działań wojennych w Libanie i za gotowość udania się do Libanu, odbył jego obecność w tym kraju mogła stanowić pomoc.

Nicolae Ceausescu w Iraku

▲ BAGDAD — Sekretarz generalny RPK, prezydent Rumunii, Nicolae Ceausescu przybył z oficjalną wizytą przyjaciół do Iraku na zaproszenie sekretarza generalnego Partii Socjalistycznej Odrodzenia Arabii Husajna, prezydenta Saddama Husajna.

Rokowania genewskie

▲ GENEWA — W czwartek odbyło się w Genewie kolejne posiedzenie plenarne delegacji ZSRR i USA uczestniczących w rokowaniach na temat ograniczenia zbrojeń jądrowych w Europie.

Amerykańska podziemna eksplozja atomowa

▲ WASHINGTON — W Ameryce Środkowej, w stanie Nevada doszło do podziemnej, próbnej eksplozji atomowej o sile wybuchu mniejszej niż 20 kiloton. Była to siódma w br. amerykańska podziemna eksplozja atomowa.

Zamach w Rzymie

▲ RZYM — W czwartek rano, na przedmieściach Rzymu, wybuch bomby umieszczonej w samochodzie spowodował śmierć 33-letniego Jordaneńczyka, Husseina Kamala. Kamal był członkiem przedstawicielstwa Organizacji Wyzwolenia Palestyny we Włoszech. Również w Rzymie dokonano zamachu na libańskiego studenta. Został on zastrzelony przez nieznanych sprawców.

W KRĘGU NIEDOSTĄTKÓW, ZNÓW DO PRZODU

Już pierwsze dane, obrazujące tegoroczne zamierzenia, składają do głębokich refleksji. Mianowicie fastowskie zakłady, które produkowały przecięt rocznie 74 mln metrów tkanin, zaprogramowały sobie na bieżący rok produkcję w wysokości 40.150 tysięcy metrów. Czym kierowało się przy podejmowaniu takiej decyzji?

— Na pewno założono taką, a nie inną wielkość — odpowiada dyrektor Andrzej Kuchniewski — w wyniku perspektywicznego, bardzo źle zapowiadającego się zaopatrzenia w surowce. Co zresztą potwierdziły pierwsze dwa miesiące roku, kiedy to braki w dostawach surowców spowodowały zwolnienia i

Rozpoczęło skup truskawek

(INFORMACJA WŁASNA)

▲ CENY OWOCÓW W SKLEPACH — 70 ZŁ ZA KG, NA BAZARZE — 120 ZŁ ▲ PRZYMROZKI NIE WYRZĄDZIŁY WIĘKSZYCH SZKÓD

Na rynku pojawiły się truskawki pochodzące z miejscowych plantacji. Pierwszych kilkadziesiąt łubianek skupiono w połowie mijającego tygodnia w Pawłach koło Bielska Podlaskiego, gdzie truskawki najwcześniej zaczęły dojrzewać. Należy więc oczekiwać rosnącej podaży tych owoców

Warto nadmienić, że indywidualni „handlowcy” penetrują bazy truskawkowe spółdzielni, oferując procentom wyższe ceny. Towar ten pojawia się następnie na bazarze po 120 zł za kg. Ceny detaliczne w sklepach „Witamina” wynoszą zaś 70 zł za kg owoców z szypułką i 80 zł za truskawkę bez szypułki. Praktyki operatywnych sprzedawców można łatwo ukrocić, systematycznie zaopatrując sklepy. Klienci nie

będą mieli trudnej decyzji gdzie kupić owoce.

Jak się okazuje przymrozki nie wyrządziły większych szkód. W niektórych rejonach minimalnie uszkodziły kwiaty. Nie ma to jednak większego znaczenia, zważywszy, że zawiązków na krzakach jest prawie o połowę więcej niż w ubiegłym sezonie.

Zmiana pogody wpłynęła w sumie korzystnie na stan plantacji. Ochłodzenie hamuje rozwój szarej pleśni. Deszcze zaś wpływają korzystnie na wzrost owoców, które w czasie upałów były bardzo drobne. Jak dotąd nadal zapowiada się niezły urodzaj truskawek. (Z)

Gdzie są mrożonki po niższych cenach?

WARSZAWA (PAP) — 36 tys. ton mrożonek ma w zapasie przemysł chłodniczy. Nie widzi tego niestety na rynku. Mimo obniżki cen o 30 proc. lada chłodnicze w sklepach nadal świecą pustkami, co jest paradoksem w sytuacji, gdy z powodu nadmieru m.in. mrożonek kulinarnych wstrzymano ich produkcję.

Trudno dociec przyczyn tego zjawiska, jak również bliżej określić poziom cen konkretnych mrożonek po obniżce. Sądzić można jednak, że nadal ich relacja do cen świeżych warzyw oraz mięsa wołowego z kością sprzedawanego bez karków jest niekorzystna.

ciąg dalszy na str. 2

Zagadnienia stosunków polsko-radzieckich w badaniach naukowych

WARSZAWA (PAP) — 16 bm. członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR prof. Hieronim Kubiak przyjął przedstawicieli polsko-radzieckiego zespołu dokumentującego historię najnowszych stosunków polsko-radzieckich. Rezultatem dotychczasowych badań naukowych historyków, politologów i archiwistów Polski i ZSRR jest opublikowanie w latach 1957-1982 dzieł o historii i dokumentów o stosunkach polsko-radzieckich” wydanych w edycji polskiej i w Moskwie w edycji rosyjskiej. Tematem zasadniczym rozmowy były sprawy związane z kontynuacją badań.

Uczonych radzieckich reprezentowali: prof. Iwan Kostusko, dr Klaudia Kuźniecowa oraz prof. Prochor Olszański. Ze strony polskiej udział wzięli: doc. dr hab. Wiesław Balcerak, prof. dr hab. Antoni Czubiński, prof. dr hab. Tade-

usz Walichnowski oraz kierownik Wydziału Nauki i Oświaty KC doc. dr hab. Eugeniusz Duraczynski.



PROGNOZY DLA WOJEWÓDZTW: białostockiego, łomżyńskiego i suwalskiego

DZIŚ — zachmurzenie przeważnie umiarkowane, w ciągu dnia możliwe przelotne deszcze. Temperatura maksymalna 18 st. C., minimalna 5 st. C. Wiatr słaby, okresami umiarkowany, południowo-zachodni. Orientacyjna prognoza na dalsze 48 godz. — wzrost temperatury, przelotne deszcze, możliwość burz. DZIŚ imienin Marka i Elżbiety, w SOBOTĘ Gerwazego i Protazego, w NIEDZIELĘ Dini i Bogny.

Kolorowo, lecz nie za wesoło

Fastowskie wektory

Piosenki i melodie z głośników zakładowego radiowęzła niosą się po dużej fabrycznej przestrzeni i wybiegają poza nią, do przystanku MPK, przy którym jest gwarno i tłoczno, zwłaszcza na styku zmian. Bądź co bądź w zakładach — mimo dużego spadku zatrudnienia w ostatnich latach — pracuje 4.700 osób. Są więc one wciąż największe nie tylko w Białymstoku, ale w całym północno-wschodnim regionie.

Czym jednak bliżej przędzalni i tkalni, dźwięki muzyki stają się słabsze, a wewnątrz hal niemal całkowicie zanikają w stukocie

i szumie maszyn. Dlatego też na styku zmian, w przerwach śniadaniowych i innych zaciśniętych chwilach, nadawane są komunikaty oraz informa-

cje dotyczące spraw załogi i jej zakładów. Właśnie podawana jest informacja o pracach komisji problemowych we wdrażaniu reformy gospodarczej. A zaraz po niej krótki komentarz na temat oszczędnej gospodarki surowcowej i wynikających z niej korzyści w zakresie samofinansowania.

Zastanawiam się, na ile te pozytywne zresztą i potrzebne audycje oddają „ducha” reformy, czy rzeczywiście do-

taria ona do świadomości załogi i czy po niemal pół roku daje o sobie znać w postaci większej, tak bardzo poszukiwanej na rynku produkcji? Bo prawdę powiedziawszy, takich efektów nie widać w handlu. Ale wiadomo, ilościowych i kierunkowych wektorów jest wiele, gros produkcji tkanin odbiera odzieżówka, pościelówka i inne „przerobowe” branże.

Rząd PRL potępia agresję zraelską

ciąg dalszy ze str. 1

powstrzymaniu napadów. O ich cynicznej grze politycznej i podwójnej moralności może świadczyć reakcja tych państw zachodnich, które pół roku temu bardzo szybko podjęły sankcje wobec Palestyny, a nie zdobyły się dotychczas na wyrażenie jawnego poparcia dla Izraela i brutalnego gwałcenia przez niego w Libanie podstawowych praw człowieka — prawa do życia w pokoju.

H. Jabłoński przyjął stałego przedstawiciela OWP w Polsce

WARSZAWA (PAP) — 17 bm. przewodniczący Rady Państwa, przewodniczący Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu prof. Henryk Jabłoński przyjął stałego przedstawiciela Organizacji Wyzwolenia Palestyny w Polsce — Fuada Jassina. Przedmiotem rozmowy była aktualna sytuacja na Bliskim Wschodzie, a w szczególności w Libanie, powstała wskutek agresji Izraela.

Henryk Jabłoński przekazał wyraz pełnej solidarności i poparcia kierownictwa politycznego i społecznego państwa polskiego dla bohaterstwa narodu palestyńskiego, który wraz z postępowymi siłami narodu libańskiego prowadzi nierówną walkę z izraelskim najazdem, ponosząc w niej ogromne ofiary. „Potępiamy — powiedział on — agresję Izraela, okrucieństwo prowadzonych działań zbrojnych i brutalne

postępowanie na zajętych terenach. Podobnie, jak inne milujące pokój narody świata, domagamy się natychmiastowego zaprzestania agresji oraz bezwarunkowego, pełnego wycofania wojsk izraelskich z terytorium suwerennego Libanu”.

Fuad Jassin wyraził wysokie uznanie dla stanowiska władz i społeczeństwa polskiego w obliczu izraelskiej agresji dokonanej za przyzwoleniem jego imperialistycznych protektorów, prowadzących politykę, która w dłuższej perspektywie nie leży w interesie samych Żydów. Poinformował o barbarzyńskich metodach działań prowadzonych przez agresorów — izraelskich. Wskazał na determinowaną, nieugiętą postawę palestyńskiego ruchu oporu i społeczności palestyńskiej w Libanie w walce prowadzonej pod kierownictwem Organizacji Wyzwolenia Palestyny.

Falklandy — Malwiny

Tragiczny los ięńców argentyńskich

BUENOS AIRES, LONDYN, WASHINGTON (PAP) — W chwili obecnej na sytuację związaną z odbiciem przez Brytyjczyków Falklandów (Malwin) składają się trzy zasadnicze elementy: tragiczne położenie argentyńskich jeńców wojennych na Falklandach, odmowa ogłoszenia przez Argentynę zakończenia działań wojennych na południowym Atlantyku i rosnące niesnaski wewnątrz rządu argentyńskiego.

Czynnik ten ściśle się wiąże. W Brytanii zdaniem jeńców Odesia nie w każdej chwili jeńców do kraju, nawet wianym okretami. Domaga się jednak ogłoszenia przez rząd argentyński, że działania wojsk argentyńskich zostały wstrzymane, co oznacza, że statki mogą bezpiecznie opuścić rejon Falklandów.

Tymczasem mimo, iż jeńcy koczują pod strugami lodowatego deszczu w rejonie lotniska w Port

Stanley, dowództwo wojsk argentyńskich ogłosiło w środę, że Wielka Brytania odmówiła tylko częściowo wyzwolenia, a zawieszenie broni obejmuje jedynie Puerto Argentino (Port Stanley) i oddziały pod dowództwem MARIO MENENDEZA.

Zajęcie takiego stanowiska najwyraźniej spowodowało rozbiórki wewnątrz rządu argentyńskiego. Do dymisji podał się w środę minister spraw zagranicznych NICHOLAS COSTA MENDOZA (uważany za architekta inwazji na wyspy) i wewnętrznych, ALFREDO SAINT JEAN.

Pojawiły się pogłoski, że chcą ustąpienia z rządu zgłosili kilku innych jego członków. Prezydent Galtieri nie przyjął, jak się wydaje, tych dymisji. Agencja UPI pisze, powołując się na źródła w Buenos Aires, że prezydent Galtieri znajduje się w rosnącej izolacji i że dalszy los rządzącej junty może się rozstrzygnąć w najbliższych dniach.

WOPR z pomocą młodym rolnikom

(INF. WL.) Jak racjonalnie i oszczędnie stosować nawozy mineralne. Jaki wybrać kierunek produkcji w gospodarstwie. Jak ułożyć bilans pasz? Te i podobne pytania oraz problemy nurtują młodych rolników obejmujących warsztaty pracy po swych rodzicach. 450 młodym rolnikom z woj. białostockiego z pomocą przyszedł Wojewódzki Ośrodek Postępu Rolniczego. Tury właśnie przyszłych gospodarzy uczestniczyli w szkoleniach, spotkaniach i konsultacjach, specjalnie dla nich zorganizowanych.

W kwietniu i maju we wszystkich rejonowych zespołach doradztwa rolniczego WOPR odbyły się zajęcia z zakresu produkcji roślinnej, zootechniki i zagadnień prawnych związanych z obrotem ziemią i kredytowaniem gospodarstw indywidualnych. W czerwcu swych młodych kierowników swych opiekunów i doradców z WOPR zjedzą

najlepsze i najbardziej wydajne gospodarstwa w województwie. Są to najczęściej tzw. gospodarstwa wdrożeniowe i przykładowe, współpracujące z WOPR.

Wiele cennych spostrzeżeń i wniosków do swej przyszłej pracy uzyskali młodzi z gminy Gródek i Michałowa, którzy zjedździeli gospodarstwa specjalizujące się w chowie bydła i trzody w gminach Dobryń i Krynów.

27 czerwca w całym kraju zorganizowany będzie „Dzień otwartych drzwi” — poświęcony upowszechnianiu postępu w rolnictwie. Dzięki inicjatywie specjalistów z Działu Szkolenia WOPR, w województwie białostockim drzwi najlepszych gospodarstw indywidualnych będą otwarte nie tylko w tym dniu, lecz przez cały miesiąc. Odbywać się będą spotkania, wycieczki, konferencje z doradcami i doświadczonymi rolnikami. (lk)

Kronika milicyjno-sądowa

SŁEDZTWA PRZECIWKO UCZESTNIKOM ZAJŚĆ ULICZNYCH WE WROCŁAWIU

WROCŁAW — Prokuratura Rejonowa Wrocław-Fabryczna wszczęła w trybie doradczym śledztwo przeciwko trzem uczestnikom ostatnich niedzielnych zajęć ulicznych we Wrocławiu. Areszt tymczasowo zastosowano wobec zatrzymanych: Mariana C. (lat 45), adwokata w Akademii Medycznej we Wrocławiu, Waldemara P. (lat 24), kierownika w Przedsiębiorstwie Transportu Samochodowego Łączności we Wrocławiu i Piotra P. (lat 30), kierownika w Przedsiębiorstwie Transportu Samochodowego we Wrocławiu — podejrzanych o dokonanie czynu z artykułu 234 paragraf 1 Kodeksu karnego. Na wszystkich tymczasowo aresztowanych ciąży zarzut uczestniczenia w zajęciach ulicznych i czynnej napaści na funkcjonariuszy MO.

KARA ŚMIERCI DLA WIELOKROJNEGO MORDERCY

WALBRZYCH — 16 bm. przed Sądem Wojewódzkim w Świdnicy p.o. walbrzyjskiej zakończyła się rozprawa przeciwko 30-letniemu Ryszardowi Sobokowi, który 12 lutego 1981 r. zamordował w Wąlcim 6 osób, w tym własnego ojca i czworo nieletnich dzieci.

Ryszard Sobok uznany został winnym zarzucanych mu czynów i otrzymał za nie łączną karę śmierci oraz pozbawienia praw publicznych na zawsze. Wyrok nie jest prawomocny.

LIKwidACJA PRZESTĘPCZEGO GANGU

KRAKÓW — Komenda Wojewódzka MO w Krakowie poinformowała o wynikach śledztwa prowadzonego wobec kilkunastu osób w sprawie przestępstwa. Szalona grałowała na terenie całej Pol-

Posiedzenie Komitetu Gospodarczego Rady Ministrów

ciąg dalszy ze str. 1

cowywanej z inicjatywą poselskiej ustawy o spółkach z udziałem zagranicznym.

Aktywizacja działalności firm polonijno-zagranicznych będzie mogła się także odbywać dzięki realizacji wielkoszczątkowej realizacji przez ich przedstawicieli na ubiegłorocznym forum polonijnym w Poznaniu. Komitet Gospodarczy zalecił opracowanie harmonogramu realizacji przez wszystkie właściwe resorty innych konkretnych postulatów zgłoszonych w toku dotychczasowej współpracy z firmami polonijnymi. Podstawą bardziej aktywnej współpracy z tymi przedsiębiorstwami będą także obszerne propozycje, jakie przedstawienie zostaną im w oparciu o oferty resortów gospodarczych, związków, spółdzielni oraz wojewodów. Propozycje te dotyczą współpracy kooperacyjnej tworzenia spółek mieszanych, podjęcia produkcji deficytowych wyrobów, kontynuacji rozpoczętych inwestycji, zagospodarowania wolnych mocy przerobowych, współpracy w zakresie turystyki, eksportu dóbr kultury itp.

W kolejnym punkcie obrad Komitet Gospodarczy Rady Ministrów rozpatrzył projekt zmian w systemie finansowania przedsięwzięć, obowiązującym systemie, geologiczne prace badawcze i rozpoznawcze są finansowane ze środków

Przewodniczący SD PRL w Łomży

(INF. WL.) W Łomży przebywał przewodniczący Tymczasowego Zarządu Głównego SD PRL — Klemens Krzyżogórski. Uczestniczył w zebraniu koła stowarzyszenia a następnie spotkał się z I sekretarzem KW PZPR — Włodzimierzem Michałukiem. Podczas spotkania został wyróżniony odznaką „Zasłużony dla województwa łomżyńskiego” za szczególny wkład w propagowanie kultury regionu.

Podczas obu spotkań, omówiono problemy działalności Stowarzyszenia Dziennikarzy PRL ze szczególnym uwzględnieniem kulturotwórczej roli pism regionalnych oraz skuteczności i poparcia dla krytyki prasowej. Poruszono także kwestie sytuacji socjalno-budynowej dziennikarzy oraz ich rolę w stabilizacji życia społeczno-politycznego. (jtb)

Gdzie są mroźniki?

ciąg dalszy ze str. 1

Równocześnie jednak handel niezbyt energicznie zareagował na obniżkę cen. W większości województw nie nastąpił wzrost zamówień, chociaż w sklepach fabrycznych mroźniki sprzedają się niezły. Many więc do czynienia z paradoksalną sytuacją: obfitość towarów w magazynach i pustek w sklepach. Być może najbliższe dni zmienią ten obraz.

Na marginesie tej sprawy nie sposób pominąć rysującą się niebezpieczną tendencję na rynku żywnościowym. Już dziś bowiem, przemysł chłodniczy zapowiada, że w przypadku obniżenia cen, zmniejszą produkcję, zamiast korygować ceny.

Nie żyjemy jeszcze w kraju, w którym żywność przelewa się przez sklepowe lądy. Spadek popytu wywołany jest radykalnym wzrostem cen i ograniczeniem spożycia z tego faktu wynikającym. Nie można powodować jednak procesu zmniejszania zdolności produkcyjnej przemysłu spożywczego, odchodzenia od wytwarzania wyrobów zaspokajających podstawowe potrzeby. Stać nas chyba na nieco tańszą produkcję żywności. Obniżenie kosztów, a nie zmniejszenie produkcji wydaje się właściwą drogą rozwiązywania problemów żywnościowych.

skł — przede wszystkim w Krakowie, dokonując kradzieży, rozbój i wianam w większości na szkodę osób prywatnych. Ogółem w aferę, którą od pseudonimu szefa gangu opatrzone kryptonimem „Siedzi” zamieszanych jest 80 osób, w tym kilka kobiet. Aresztowano 23 osoby, z których 16 pierwszych stanów w najbliższym czasie przed sądem.

Licząc już 20 tonów dokumentacji zawiera dowody, 12 grupa „Siedzi” w okresie od maja 1981 do stycznia 1982 r. dopuściła się ok. 200 czynów przestępczych, w tym 100 rozbójów, zagarniając mienie wartości ok. 10 mln zł. Bandytzy działali przede wszystkim w okolicach nocnych lokali i Dworca Głównego w Krakowie, napadając głównie na plany gości. Uparzone ofiary wabili w ustronne miejsca przez podstawione kobiety i obrabowywali, katusząc je przy okazji do nieprzytomności. W wyniku napadu jedna osoba zmarła, a wiele dotarło do szpitala. Gangsterzy z zasady zabierali swym ofiarom cały posiadany majątek, opróżniając ich kieszenie do przyszłego ostatniego grosza. „W pracy” używali rewolwerów, w dzieło białych w nocy — czarnych. W szajce znajdowali się specjalści od wianam do mieszkan prywatnych.

Jeszcze tylko w dniach 18, 19 i 20 czerwca (przed przerwą urlopową) można będzie

budżetowych Centralnego Urzędu Geologii, a prace prowadzące do szczegółowego ustalenia zasobów kopalni, umożliwiających przystąpienie do przygotowania ich eksploatacji — ze środków inwestycyjnych poszczególnych resortów.

W warunkach reformy gospodarczej należy przyjąć system, który zapewniłby racjonalny przebieg prac geologicznych od wstępnych badań do szczegółowego rozpoznania złóż. Wymaga to jednolitych zasad finansowania tych prac. W tym celu Komitet Gospodarczy Rady Ministrów zaakceptował rozwiązanie, polegające na utworzeniu krajowego funduszu rozwoju bazy finansowej z opłat, wnoszonych przez poszczególne przedsiębiorstwa wydobywcze od każ-

Sytuacja ludzi w wieku podeszłym

ciąg dalszy ze str. 1

seksyjnej obniżają jego siły vitalne. Nieco inna pod tym względem jest sytuacja kobiet. Niezależnie od tego czy pracowały zawodowo czy nie, pozostają im cały „etat” — praca w domu. Zajęcia domowe emerytek zajmują im średnio 6 godzin w ciągu dnia, podczas gdy mężczyznom zaledwie 3 godziny.

Osoby starsze najczęściej spędzają czas wolny w sposób bierny. Najwięcej czasu emeryci poświęcają na oglądanie telewizji — przeważnie ponad 2 godz. dziennie. Do kina w ubr. wybrało się zaledwie 1,1 proc. emerytów, do teatru — 0,6 proc., czynnie uprawiało sport lub turystykę — 0,9 proc.

Największy odsetek ludzi starszych (ponad 12 proc.) występuje w województwach ty-

dej jednostki wydobytych kopalni. Dysponentem tego funduszu będzie Centralny Urząd Geologii.

Dla czuwania nad prawidłowością gospodarki środkami funduszu, przy prezysie Centralnego Urzędu Geologii powołano zastępcę doradcy zespół, składający się z przedstawicieli zainteresowanych resortów oraz świata nauki.

Komitet Gospodarczy Rady Ministrów rozpatrzył także wstępnie projekt ustaleń w sprawie finansowania inwestycji paliwowo-energetycznych w resorcie górnictwa i energetyki oraz projekt uchwały Rady Ministrów w sprawie dalszej realizacji zespołu górnictwo-energetycznego „Belchatów” oraz inwestycji towarzyszących.

Sytuacja ludzi w wieku podeszłym

powo rolniczych — sieradzkim, zamajskim, białsko-podlaskim i łomżyńskim. „Najmłodszym” regiony — to woj. łęczyńskie, sieradzkie, łomżyńskie i łomżyńskie. Odsetek osób w wieku emerytalnym jest tam o połowę niższy.

Pod koniec minionej dekady co czwarty emeryt decydował się na podjęcie pracy zarobkowej. W ostatnim dziesięcioleciu z pracy zarobkowej o osiągnięciu wieku emerytalnego rezygnowali najczęściej ludzie o najwyższym poziomie wykształcenia oraz osoby bez żadnego zawodu. Niepokoił budzi bardzo wysoki w porównaniu z 1970 r. spadek aktywności zawodowej emerytów o najwyższych kwalifikacjach. Jest to sygnał do stworzenia warunków umożliwiających tym ludziom dalszą działalność służącą zarówno ich osobistej satysfakcji jak i pożytkowi społecznemu.

Chleba nie zabraknie

(INF. WL.) Niedawno skrytykowaliśmy nieporządek jakiego zaistniało w białostockich i łomżyńskich piekarniach kontrolerzy PISPAR. Z informacji, jakie uzyskałem w białostockim WZSR wynika, że ludzie odpowiedzialni za ten stan rzeczy, wzięli sobie do serca słowa społecznej przysięgi i czym prędzej przystąpili do usuwania usterek i wprowadzenia porządku, w pomieszczeniach, a głównie ich bielenia i malowania. Remonty te zakończono z końcem maja br.

Obejma 32 piekarnie, a tyle znajduje się w gestii białostockiego WZSR, zaopatruje w chleb 780 sklepów wiejskich oraz placówek handlowe pion „Społem” w Bielsku Podlaskim i Siemiatyczach. Pokrywa to w zupełności zapotrzebowanie ludności, jeśli chodzi o pieczywo z mąki żytniej. Nieco gorzej wygląda sytuacja, jeśli chodzi o bułki, rogaliki i inne wypieki z mąki

pszennej. Z tym piekarnie geosowskie nie nadążają i dlatego w wiejskich sklepach tak trudno kupić chlebek czy bułkę słodką. Podczas, gdy w piekarniach społecznych pieczywo pszenne stanowi ok. 20 proc. produkcji globalnej, w geosowskich ten odsetek jest daleko niższy. Dzieje się tak z powodu braku specjalnych urządzeń dozujących i formujących.

W związku ze zbliżającymi się zima, WZSR poczynił starania zmierzające do tego, aby w tym okresie piekarnie miały nieprzerwaną pracę. W tym celu zmagazynowano spore jej ilości i już dziś jest pewne, że w okresie zimy, czego jak czego, ale chleba w sklepach nie zabraknie. W tym celu również przejrano i skoordynowano harmonogram dostaw tak, żeby rolnicy nie odrywały się na dłuższy czas od pracy w polu, mogli o każdej porze i każdego dnia kupić chleb bez kolejki. (sp)

Komunikat MHWIU

Ministerstwo Handlu Wewnętrznego i Usług przypomina, że w okresie sezonu turystycznego: a) dzieci i młodzież korzystająca z form organizowanego wypoczynku letniego otrzymuje wycieczkę bez oddawania kart zaopatrzenia, a) wczasowicz i kuracjusze na wczasach, wczasach profilaktycznych i sanatoriach zwolnieni są z obowiązku przekazywania części kart zaopatrzenia na mienie i jego przetworu na wszystkich turnusach rozpoczynających się po 13 czerwca do końca lipca br., a) wczasowicz i kuracjusze przekazują jedynie na rzecz żywienia części kart zaopatrzenia na mienie i jego przetworu, norm, na turnusach 14-dniowych 0,25 kg, na turnusach 21- i 24-dniowych 0,375 kg.

A) turysty indywidualnie nie muszą przestawiać w miejscu zaopatrzenia w miejscu czasu pobytu; wszystkie

karty zaopatrzenia na towary reglamentowane mogą być realizowane w sezonie turystycznym na terenie całego kraju, w tym przypadku nie obowiązują turystów realizacja kart w miejscu pracy lub zamieszkania, a) w okresie przerwy wakacyjnej studenci pobierający karty zaopatrzenia na podstawie wkładek i dowodu osobistego w miejscu pobytu w terenowych organach administracji państwowej, natomiast uczniowie mieszkający w internatach — również na podstawie wkładek i dowodu tożsamości (OSN) rozegranych słabo społecznie, w których organach administracji państwowej lub w miejscu pracy rodziców.

Równocześnie przypomina się, że czworonogi karty zaopatrzenia na towary reglamentowane będą realizowane tylko do 30 czerwca br. (PAP)

Przed przerwą urlopową

Tylko trzy przedstawienia

(Inf. wł.) W niedzielę, 20 czerwca br. o godz. 18 odbędzie się w Teatrze Dramatycznym, ostatnie, przed przerwą urlopową, IX Niedzielne Spotkania Teatralne. W programie: sztuka Witolda Gombrowicza „Iwona — księżniczka Burgunda”, spotkanie towarzyszące w foyer Teatru z realizatorami przedstawienia (prowadzi aktorka Barbara Łukaszewska), zwiędzenie wystawy malarstwa zorganizowanej przez Biuro Wystaw Artystycznych.

Zainteresowanych tą formą działalności Teatr informuje, że trwa obecnie aktualizowanie listy zainteresowanych, którym placówka ta, w przyszłym sezonie, będzie wysyłała informacje — ulotki o terminach spotkań. Aby informacje takie otrzymać należy pozostawić w Dziale Upowszechniania Teatru (tel. 314-79) swój aktualny adres.

Jeszcze tylko w dniach 18, 19 i 20 czerwca (przed przerwą urlopową) można będzie

Festyn dla wszystkich

Białostocki oddział WSS „Społem” wraz z BZPB „Fasety” zapraszają wszystkich mieszkańców — tych starszych i tych, którzy jeszcze nie zdążyli rozpocząć edukacji w szkole — na festyn, do Zwierzyny, w najbliższą niedzielę, 20 bm. W godz. 15-17 trwać tam będzie festyn dla wszystkich festyn, w którego programie znajdą się m. in.: występy zespołu „Antykwar” i „Pro Rock”, konkursy oraz liczne gry i zabawy. (mip)

Wielki Mundial

Zwycięstwo piłkarzy Austrii

W Owiędzie piłkarze Austrii wygrali z Chile 1:0 (1:0). Bramkę w 21 min. zdobył Walter Schachner. Widzów 20 tys.

Znaczący sukces odniósł piłkarze Austrii, którzy w czwartek pokonali drużynę Chile i uczynili ważny krok na drodze do drugiej rundy finałów mistrzostw świata. Zwycięstwo nie przyszło Austriakom łatwo. Chilijczy byli co najmniej równieznym partnerem, a momentami mieli przewagę. Zespół Chile miał wiele okazji do zdobycia bramki. Najbardziej dogodną — rzutu karnego — nie wykorzystał 24-letni Carlos Caseres. Była to pierwsza jedenastka nie wykorzystana w „Espana-82”.

Na rozgrywkach polsku lepiej sobie radziły piłkarze austriacki. Gdy nadarzyła się okazja, szybko przechodzili do kontr., operując długimi piłkami. Po jednym z szybkich ataków Krauss podał piłkę Schachnerowi, który pięknym strzałem głową uzyskał bramkę.

Wcz. mimo że był prowadzony w szybkim tempie, nie stał na wysokim poziomie.

Tabla grupy II

1. Algieria	2:0	2:1
2. Austria	2:0	1:0
3. RFN	0:2	1:2
4. Chile	0:2	0:1

„Wielki Mundial”

Mimo remisu sukces Kuwejtu

W Valladolid Czechosłowacja zremisowała z Kuwejtem 2:2 (1:0). Bramkę dla Czechosłowacji zdobył w 21 min. Antoni Panenka z rzutu karnego, a dla Kuwejtu wyrównał w 58 min. Faisal Al Dakhil.

„Wielki Mundial” oznacza zwycięstwo — taki napis ma na sobie żywy wielbłąd maski reprezentacji Kuwejtu. I choć w Valladolid piłkarze Kuwejtu nie wygrali, remis z dwukrotnym zwycięstwem świata jest ich sukcesem.

Czechosłowacy sprawiali wraże, nie straszyli, jakby obawiających się niższych wyników, na normalnym poziomie. Porażka z Chile i Austria są prawie uspokojone w drużynie CSVR wprowadziła bramkę zdobytą z rzutu karnego, ale jednocześnie bramka ta zmobilizowała rywali. Nie bez znaczenia jest tu zapowiedź, że zawodnikom Kuwejtu obiecano premie w wysokości 200 tys. dolarów (dla każdego) za awans do drugiej grupy. Kuwejczycy osiągnęli znaczną przewagę, często zagrażali bramce Czechosłowaków, lecz zwycięsko wychodził Hruska i tylko raz skapitulował po pięknym strzale Kuwejczycy.

zrztu karnego, ale jednocześnie bramka ta zmobilizowała rywali. Nie bez znaczenia jest tu zapowiedź, że zawodnikom Kuwejtu obiecano premie w wysokości 200 tys. dolarów (dla każdego) za awans do drugiej grupy. Kuwejczycy osiągnęli znaczną przewagę, często zagrażali bramce Czechosłowaków, lecz zwycięsko wychodził Hruska i tylko raz skapitulował po pięknym strzale Kuwejczycy.

Tabla grupy IV

1. Anglia	2:0	3:1
2. CSVR	1:1	1:1
3. Kuwejt	1:1	1:1
4. Francja	0:2	1:3

Z ostatniej chwili

Jugosławia — Irlandia Płn. 0:0

Pod sensacyjnym meczu

Szok w RFN

Radość w Algierii

„Sensacja, białma, mistrzowie Europy przegrali z piłkarzami „karzełkami” — tak zatyłowali swoje sprawozdanie z meczu RFN — Algieria komentatorzy agencji DPA.

„Jak grom z jasnego nieba spadła na zespół RFN bramka zdobyta przez Rahaba Madjera” — Pech, przesłuchiwał reprezentacji RFN” pisał dalej sprawozdawca, podkreślając nieudane występy piłkarzy RFN w meczach inauguracyjnych ich starty w finałach. W 1970 roku RFN pokonała z tryd. dem w pierwszym meczu Marokko 2:1, cztery lata później na inaugur. 0:0 w meczu z Polską.

„Mistrzowie Europy zagraли jedynie przez pierwsze dziesięć minut na mistrzowskim poziomie, pozostali gracze zupełnie bez koncepcji”.

Oberwał się jak nigdy dotąd piłkarzom RFN. W ocenie komentatorów jedynie Stielke zagrał na normalnym poziomie. Porażka z Algieria skomplikowała sytuację podopiecznych trenera Derwalla.

„Wygrywać w zbliżających się meczach z Chile i Austrią są prawie koniecznością, zdaje sobie z tego sprawę trener Derwall stojący przed najtrudniejszym zadaniem w 4-letnim okresie sprawowania funkcji trenera reprezentacji”.

Niesamowita radość zapanowała w Algierii na wieść o zwycięstwie. Tłumy wyległy na ulicę, owacyjnie nie było końca. Wielewiali biało-zielone flagi narodowe. Ze zwycięstwa w meczu z drużyną RFN Algierczycy cieszyli się jak zwycięzcy mistrzostwa świata.

— TELEGRAMY —

▲ We Freiburgu (Szwajcaria) odbyło się wspólne posiedzenie federacji koszykarskiej Europy i krajów basenu Morza Śródziemnego. Była to pierwsza praca Rady Europejskiej w sprawie koszykówki mężczyzn w 1982 r.

▲ W Japonii przypomnieć, że poprzedni mistrzostwa Europy koszykarskiej odbyły się w RFN w 1971 r.

W Japonii przekazywała reprezentacja ZSRR w siatkówce mężczyzn.

czyż. W swym kolejnym meczu siatkarskim ZSRR pokonała reprezentację Japonii 3:0 (15:11, 15:11, 15:12). W tym spotkaniu się jeszcze dwukrotnie.

▲ W dniach 23-27 bm. w Trójmieście odbędzie się III Międzynarodowy Turniej Koszykówki Kobiet o Puchar Bałtyku. Udział w turnieju zgłosiły narodowe reprezentacje Jugosławii, Włoch, Czechosłowacji, Rumunii oraz dwa zespoły polskie.

W pierwszym turnieju o Puchar Bałtyku w 1980 r. zwyciężył zespół ZSRR, a w ub. r. Polki. (opr. r.)

Po raz XXV

380 kajakarzy płynie rzeką Rospudą

Ludzie zmieniają w tym roku urlopowy styl. Zamiast zorganizowania wczasów (ceny poszły w górę) ludzie chętniej jadą pod namiot, uczestniczą w spływach kajakowych, rajdach. 380 osób wzięło udział w XXV jubileuszowym ogólnopolskim spływie kajakowym rzeką Rospudą. Amatorów było znacznie więcej — ponad 600 zgłoszeń. Ze względu na organizacyjnych — Oddział PTTK w Augustowie nie był w stanie przyjąć wszystkich chętnych, biorąc pod uwagę ochronę środowiska szlaku rzeką Rospudą.

Od dnia 25 bm. PTTK w Augustowie organizuje 14-dniowe wczasy kajakowe szlakiem rzeki Czarny Hanczy i Kanalem Augustowskim. Uczestnicy otrzymają wyżywienie, noclegi i kajaki.

(let)

Kalendarzyk imprez sportowych

LEKKOATLETYKA

BIAŁYSTOK. 18 bm. stadion w Zwierzynie. Zawody wielobojowe w ramach I i II rzutu lekkooatletycznym. Początek o godz. 10 i dokroczenie o godz. 16.30.

W dniach 19-20 bm. na stadionie w Zwierzynie odbędą się mistrzostwa Szkół i Związków Sportowych juniorów starszych. W sobotę i niedzielę początek o godz. 10. Startuje wielu czołowych juniorów krajowych.

W dniach 20-21 bm. na stadionie w Zwierzynie rozegrane zostaną mistrzostwa krajowe szkół rolniczych i CSVR. W niedzielę początek o godz. 14.30 a w poniedziałek o godz. 8.

E.K. 19-20 bm. stadion Tyśkielec. Zawody wielobojowe młodzieży szkół podstawowych w lekkiej atletyce. Jest to jednocześnie wojewódzka spartakjada młodzieży z okazji mistrzostwa okręgu juniorów. W sobotę początek o godz. 11, a w niedzielę o godz. 8.30.

O.E.K. 19-20 bm. stadion OSiR. Czworobój lekkoatletyczny młodzików Białostok — Olsztyn — Łomża — Suwałki. Początek o godz. 15.30.

SIATKÓWKA

„GW”: Zwracam się do Państwa, szefa Wojewódzkiej Rady Narodowej, jako do przedstawiciela radnych. Otóż wyborcy o Waszerażko z przekaśmawiają: radni, beznadzi. Marian Kukla: Może najpierw wyjaśnię moją rolę. Jestem od utrzymania dyscypliny obrad, przewodniczę sesjom i posiedzeniom. Przewodnicę WRN, staram się być inspiratorem działań Przewodniczącego Rady. I te organa mogą najłatwiej ocenić moją pracę. Trudno natomiast jest mi wypowiadać się o postawie każdego z 140 radnych.

„GW”: Chodzi oczywiście o pewne refleksje, znaleźliśmy się przecież na półmetku kadencji rad narodowych, samorządowych organów przedstawicielskich.

M.K.: Jestem gotów mówić o konkretnych.

„GW”: Więcej słucham.

M.K.: W 1981 roku odbył się pięć plenarnych posiedzeń, w tym — w okresie stanu wojennego — dwa. Programowo uporządkowaliśmy sprawy melioracji gruntów rolnych i budownictwa drogowego, a co charakterystyczne i nowe — w tych kwestiach decydujący głos miał teren. Jego życzenia i postulaty ukształtowały ostateczną skalę zadań. Dalej: docieklivość i — powiedzmy — ofensywność radnych umożliwiły utrzymać rozmiary budownictwa mieszkaniowego na dotychczasowym poziomie. A proszę zwrócić uwagę, że w kraju mamy do czynienia z ogromnym spadkiem tempa budowy mieszkań. Wypracowaliśmy metody zapewniające przyspieszenie budowy szkół, przedszkoli, a zwłaszcza żłobków. W najbliższym czasie WRN będzie pod lupę usługi ziemniaczane, spółdzielcze, bolesne zagadnienia ochrony zdrowia.

„GW”: Odnosiłem osiągnięcia, ale czy Pan zgodzi się ze mną, że czytając te słowa nie całkiem przynajmniej rację przewodniczącemu? Przecież...

M.K.: ...nie jest lepiej, niż parę lat temu, a gorzej? O to chodzi?

„GW”: Właśnie.

M.K.: Wcale nie twierdzę, że mamy tylko sukcesy. Mówię, do czego WRN się przyczynia, a o bieżących rzeczach sobie powiem. Skonkretnijmy o stylu naszej pracy. Otóż mówiąc, że bierzemy na warsztat np. usługi chcę uczucie — rzecz co w tej dziedzinie społeczeństwo czeka. Otóż WRN nie przynosi do wiadomości przykładów, że do 85 roku przybędzie w województwie pięć punktów fryzjerskich bądź trzy warsztaty szewskie. Plan musi uwzględnić potrzeby społeczne. Trzeba dwadzieścia lokali z manikiurzystkami i sto kiosków warzywno-owocowych, to tyle właśnie musi powstać. Będzie pilnować, by uchwalone programy były realizowane w

100 proc., a nie np. w 75 proc., „bo trudności obiektywne, na więcej nie pozwolimy”, jak nie raz tłumaczono.

„GW”: Życzymy powodzenia, gdyż to dla wszystkich bardzo ważne. Ale czy można tak serio liczyć na wygraną, skoro cały czas przegrujemy?

M.K.: Zostałem wciągnięty do rozmowy o tematyce gospodarczej.

„GW”: Przepraszam, a czym ludzie żyją? Zresztą w takim razie z innego podwórka: Białostocyzna badażę w każdej gminie ma ośrodek zdrowia, ale nigdzie chyba nie ma konsultacji personelu lekarskiego: stomatologa, ginekologa i internisty. A wieś cała jest ubezpieczona...

M.K.: Jestem jednak zadowolony, że i możliwości terenowego organu samorządowego są ograniczone. My możemy zalecać urzędowi, naczelnikom, prezesom, wojewodom, wnioskować do Warszawy, a gdzie

leży od decyzji centralnych. Słowem — wpływ nasz na politykę gospodarczą jest niewielki.

„GW”: W tej konkretnej sprawie przypadkowo podsłuchałem wypowiedź rozdatkę wewnątrz decydenta: prywatnie inicjatywę mamy popierać? Oto postawa konkretna, a tu się mówi o szlachetnych zamiarach rozwijania rzemiosła, usług dla ludności, których brak odczuwamy od dziesięcioleci.

M.K.: Trzeba jednak zrozumieć, że i możliwości terenowego organu samorządowego są ograniczone. My możemy zalecać urzędowi, naczelnikom, prezesom, wojewodom, wnioskować do Warszawy, a gdzie

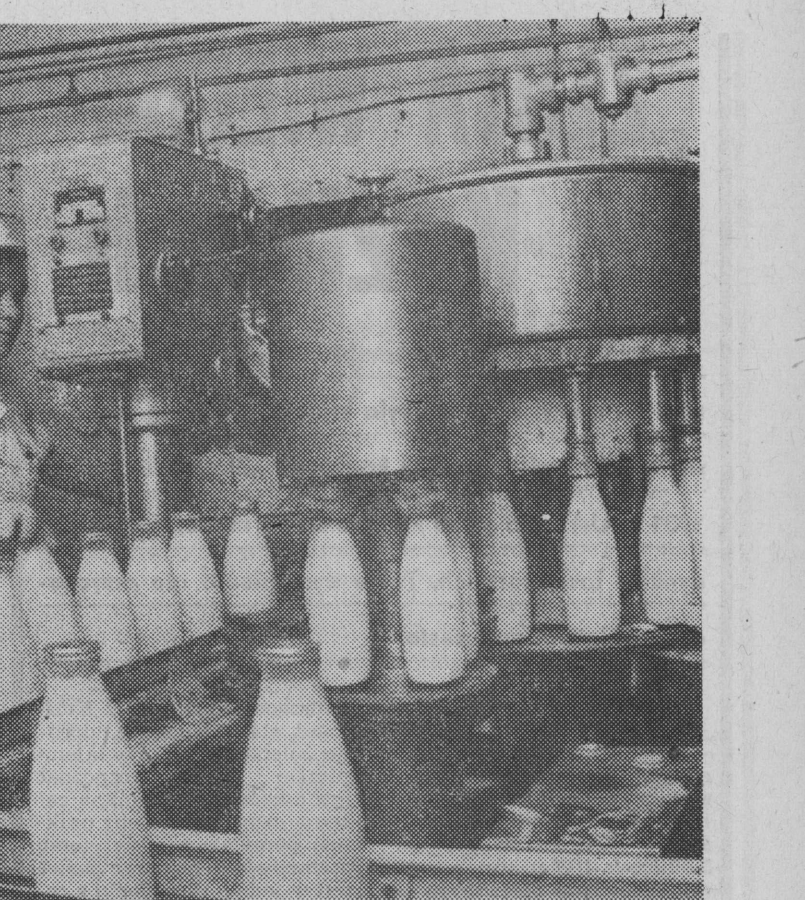
ni najlepiej wiedzą, co im trzeba.

„GW”: Na razie pozostał radnym postulat, interpelowanie...

M.K.: Coraz skuteczniejsza bo i radni są aktywniejsi.

„GW”: Przepraszam, a nie chciałbym być dobrze poinformowanym. Przewodniczący, na co dzień dyrektor Centrali Nasiennic, podlega zawodowo wicewojewodzie, zaś społecznie także wicewojewodzie. Podobnie ma się z szefami komisji radnych. Czy w takich warunkach praca społeczna może być skuteczna?

M.K.: Obecna rada, od samego początku, z takim impetem naciera na administrację, że władza najpierw odbierała to jako atak na nią, a nie bój o załatwienie określonych spraw. Bywało, że odpowiadając radnemu na interpelację próbował pouczać wnioskodawcę i są, iż to nie tak, że tak od razu nie może, że zbyt pochopnie, że co to za wydział, itd. W takich przypadkach regułem stanowią: sesja WRN nie jest miejscem udzielania repromend radnym, lecz męskiej dyskusji o niedołęstwie i marotrastwie, o tym, co trzeba zrobić, by było lepiej. Wydaje mi się, że ten styl pracy u nas się przyjął. Nigdy nie mieliśmy kłopotów z frekwencją (średnia — 76 proc.), głos zabiera zawsze kilkunastu, a nawet kilkudziesięciu radnych, a przecież żadnych dyskusyjantów nie „nagrywamy” nikogo do rozmowy nie namawiamy. To znaczy, że nasz radny widzi sens społecznikowania.



Zakład Mleczarski w Łapach rozpoczął produkcję w styczniu 1975 r. Początkowo wytwarzano tu jedynie mleko w proszku przeznaczone na paszę. Po dwóch latach w oparciu o krajową technologię przystąpiono do produkcji proszkowanego mleka dla niemowląt. Obecnie łapski zakład co roku opuszcza 1500 ton tego produktu. Mleczarnia w Łapach, która w roku u-

biegłym zajęła pierwsze miejsce w międzyzakładowym konkursie „odnictwie dziennego skupuje ok. 100 tys. litrów mleka dostarczanych przez 4,5 tys. statych kontrahentów. NA ZDJĘCIU: butelkowanie mleka. Praca taśmowa Bożena Zbrocka. Fot. CAF — R. Sienko

Rada nie może być bezradna

(Rozmowa „GW” z MARIANEM KUKLĄ — przewodniczącym WRN w Białymstoku)

M.K.: Nadal będziemy walczyć o jeszcze większe preferencje dla lekarzy wiejskich, wszak Białystok jest medycznym ośrodkiem akademickim, więc możliwości kadrowe są duże.

„GW”: I nie wykorzystane między innymi z powodu niewielkiego zaangażowania w te sprawy WRN. Co np. uczyniono, aby chore wsi mogły bez znajomości dostać się na leczenie do prof. Soszki, prof. Rudobelskiego, czy prof. Kallcińskiego? Istnieje w Białymstoku Spółdzielnia Lekarska, ale właściciel bez odpowiednich pomieszczeń, więc wybitni lekarze w kantorkach i na korytarzach przyjmować nie chcą, czemu trudno się dziwić. To pierwszy z brzegu przykład małej przedsiębiorczości władz...

M.K.: Słyszałem o sprawie. Przy okazji powiem, że sam musiałem użyć forteli, by przyjaźń mnie znany kardiolog.

„GW”: Może akurat mówimy o rzeczy stosunkowo drobnej, lecz ludzi denerwującej. Bo ludzie chorzy, czekający miesiącami na przyjęcie do le-

tam ktoś zapagnie uprawiać własną politykę, albo — powiedzmy — chce rządzić według własnych pryncypiów. Według pragnień większości naszych wyborców, należałoby przystosować strukturę, politykę społeczną i gospodarczą do potrzeb i aspiracji społecznych, nie odwrotnie. Nie kryję — nie zawsze możemy temu sprostać. I tu jest problem zasadniczy.

„GW”: Czego przykładowo konkretnie WRN nie może?

M.K.: Czyli — co nie leży w naszych kompetencjach oraz na jakich obszarach życia społecznego — gospodarczego nasze działania są ograniczone? Powiada się dość powszechnie, że polityka rolna jest taka, jaką widzi chłop w codziennym życiu, w zagrodzie i urzędzie. Oczywiście, na tak rozumianą politykę WRN ma pewien wpływ, bo przecież od radnych wszystkie przychody wojewódzkie wędrują do kasy centralnej, a potem stamtąd płyną dotacje, kapia środki inwestycyjne.

„GW”: A zatem może jednak mają rację ci, którzy radnych określają ludźmi od akceptacji?

M.K.: Nie całkiem. WRN musi np. wyrazić zgodę na budowę nowej fabryki, na lokalizację inwestycji. A przede wszystkim zatwierdza wszelkie regionalne programy społeczno — gospodarcze, uśrednia — co w latach siedemdziesiątych nie było praktykowane — konsultowane z wyborcami. Na tej podstawie mogą stwierdzić, że w terenie mamy naprawdę wielu mądrych ludzi, trzeba tylko im bardziej zawierzyć, wyposażać w faktyczną, a nie nominalną samorządność. O-

„GW”: Nie wiem, czy ten pogląd całkiem podzielił radny Franciszek Januszek z Białegostku. Na sesji w maju zgłosił on sześć ważnych wniosków. Po miesiącu żaden z nich właściwie nie doczekał się załatwienia, choć obok problemów o zasięgu krajowym radny postulował np. uruchomienie miejskiej obieralni ziemniaków. Jak to jest w NRD. Korzyści z tego byłyby ewidentne. Tymczasem...

M.K.: WSS „Społem” odpowiedział, że nie znajduje racjonalnego uzasadnienia do zrealizowania postulatu. Osobiście natomiast mam wątpliwości co do postawy wiceprezesa WSS, chociaż może i on ma rację. Ale to tylko przykład. Otóż radnego Januszka nie sposób podejrzewać, by dodawał WRN-owi jedynie roboty podsuwając nieprzemyślane wnioski. A tego typu reakcje na interpelacje można traktować jako objaw zakorzenionego u nas tradycyjnego stylu myślenia: nie ryzykujesz — nie tracisz, choć i nie nie zyskujesz.

„GW”: Dziękuję za rozmowę. Rozmawiał: HENRYK KIN

21 czerwca egzaminy do szkół średnich

Szansa

Społeczeństwo wymaga od szkoły, żeby uczyła coraz lepiej. Kiedy jednak szkoła chce usprawnić nauczanie wprowadzając egzaminy wstępne do szkół średnich podnosi się protest, że dąży ona do przerzucenia kosztów wszystkich swoich niedomogów w postaci niskiego poziomu nauczania i złych jego warunków, na barki uczniów. Niech najpierw poprawi te warunki, podniesie poziom nauczania, a dopiero potem wymaga od uczniów.

A jednak, jakby to niepopularnie zabrzmiało, kolejność musi być dokładnie odwrotna. Efekty nauczania zależą przede wszystkim od postawy samego ucznia, od jego chęci i woli uczenia się. Uporem i pracowitością jest on w stanie pokonać wiele trudności. Koszt jest wtedy wyższy, ale alternatywą takiej postawy — zaniechanie troski o własny lepszy los — gość w końcu tylko w uczęgo się.

Decyzja o przywróceniu egzaminów wstępnych obciąża przede wszystkim uczniów do zwiększenia dyscypliny i pracowitości. Daje im jednak coś w zamian: szansę, dostania się do szkoły zgodnej z indywidualnymi uzdolnieniami i możliwościami. Zdaje się bowiem z trzech przedmiotów: polskiego i matematyki, które są poza dyskusją jako dwa podstawowe komponenty wykształcenia ogólnego oraz z trzeciego przedmiotu kierunkowego dla danej szkoły średniej. Tak więc ktoś, kto zdaje do klasy humanistycznej LO nie musi się martwić czwórka z fizyki czy chemii, co dotychczas przekreślało jego szansę. Podobnie jak nie miał być uczeń bardzo dobry w fizyce, ale nie najlepszy w historii, który chciał się dostać do technikum. A więc egzaminy pozwalają już w podstawowe ce koncentrować się na ulubionej dziedzinie wiedzy a szkołom średnim ułatwiają lepszy niż dotychczas dobór kandydatów, co ma znaczenie i dla pomysłowości szkolnej ucznia, dla lepszej pracy samej szkoły.

Kto zaś wie, że na co może i powinien stawiać w szkole podstawowej, kto zatem umie (oczywiście pod madrym kierunkiem nauczyciela, który potrafi pomóc uczniowi w skoncentrowaniu się na określonej dziedzinie np. przez sklonienie go do udziału w konkursach z zainteresowań) dokonać wyboru, ten będzie się pewnie poruszał w danym obszarze wiedzy a więc łatwiej opamiętuje egzaminacyjne stresy. Nie zapominajmy, że są one niezbędne dla młodego człowieka treningiem uodporniających na różne przyszłe sprawdziany, jakich nikomu nie szczędzi życie.

Należy się liczyć z tym, że tegoroczne egzaminy będą wyjątkowo trudnym programem dla wielu zdających. Szkoła jeszcze się nie przestawiła na nowy styl pracy, którego efekt — egzamin ma być selekcją orientującą a nie eliminującą. W tym nowym stylu najważniejsza jest długotrwała wszechstronna obserwacja ucznia bo najważniejszym zadaniem szkoły staje się dopomożenie

Nie bardzo jednak uwierz, że w efekcie społeczny egzaminów, jeśli nie zobowiązuje one również ludzi odpowiedzialnych za rozwój oświaty do systematycznego jej udoskonalenia. Wiadomo, że z dnia na dzień nie wybuduje się szkół, w których dzieci będą mogły się uczyć na jedną zmianę. Ale ulepszenie programów w sensie likwidowania zbędnego balastu wiedzy, większa kultura współpracy szkoły z domem, a przede wszystkim mądra współodpowiedzialność nauczyciela za wyniki ucznia — to wszystko jest do zrobienia, nie czekając na radykalną poprawę bazy szkolnej.

HALINA SZYPUŁSKA (KAR)

Georgi Dymitrow

(WSPOMNIENIE)

We wspomnieniach ludzi współczesnych Georgi Dymitrow, w napisanych przez nich książkach i artykułach, z wyjątkową siłą dają znać o sobie osobowość i wspólnie cechy charakteru tego wielkiego rewolucjonisty, mądrego działacza państwowego i politycznego.

Wrz z innymi towarzyszami radzieckimi pracownikom pod kierownictwem Georgi Dymitrowa w połowie lat czterdziestych w Moskwie. Były to lata Wielkiej Wojny Narodowej, prowadzonej przez naród radziecki przeciwko najeźdźcom hitlerowskim. Pod potężnymi uderzeniami bohaterstwa Armii Radzieckiej pulki faszystowskie cofały się z zagarniętymi przez siebie terenów Związku Radzieckiego, Armia Radziecka rozpoczynała swój marsz wyzwolenia do podbitych przez hitlerowców krajów Europy. W owych latach, my, grupa młodych komunistów radzieckich, przechodziliśmy wielką i odpowiedzialną szkołę życia, pracując razem z Georgi Dymitrowem, ucząc się od niego i przyswajając sobie jego bogate doświadczenia rewolucyjne. Dzisiaj z wdzięcznością wspominamy, jak bez względu na ogrom pracy znajdował czas na rozmowy i rzeczowe spotkania z nami. Zaszczeplił nam nawiązek do gruntownej i rzeczowej pracy nad zagadnieniami związanymi z międzynarodowym ruchem komunistycznym. Mogę powiedzieć, że była to dla nas ciekawa, pożyteczna i ważna szkoła pracy partyjnej.

Georgi Dymitrow był wymagający i pryncypialny, ale też bardzo komunikatywny i życzliwy wobec ludzi. Delikatny i troskliwy wobec swoich bliskich towarzyszy pracy. W tych latach odwiedzał go wielu radoków. Wspólnie z nimi dyskutowali o przyszłości ojczyzny Bułgarii. Georgi Dymitrow organizował prace bułgarskich patriotów z myślą o jak najszybszym zwycięstwie nad faszystowskimi zabójcami i o przys-

łości także własnego narodu, o naszym, socjalistycznym państwie bułgarskim.

Takiego właśnie człowieka, gorącego bojownika o nowy, socjalistyczny świat, o sprawiedliwość społeczną i przyjaźń między narodami zapamiętaliśmy z tamtych lat wojny.

Ze Związkiem Radzieckim łączyły Dymitrowa tysiące więzi, jako wybitnego działacza międzynarodowego ruchu komunistycznego i robotniczego, a następnie jako sekretarza generalnego Komitetu Wykonawczego Międzynarodówki Komunistycznej, pracującego w stolicy radzieckiej, jako działacza państwowego i społecznego Związku Radzieckiego (ZSRR wybrał Dymitrowa z łap opracowań faszystowskich po procesie lipskim) oraz jako radzieckiego obywatela i deputowanego do naszego parlamentu. Wszyscy ci, którzy znali Georgi Dymitrowa ze wspólnej pracy, pamiętają jego gorące słowa przywitania i przyjaźni do kraju Lenina, który uważał za swoją drugą ojczyznę.

W ogniu działalności rewolucyjnej naszej epoki Georgi Dymitrow stał się jednym z najwybitniejszych rewolucjonistów — i to zarówno jako teoretyk problemów internacjonalizmu, jak i praktyk organizujący międzynarodową działalność robotniczą. Niezmiennie i konsekwentnie bronił leninowskiego rozumienia niepodzielności walki klasowej w skali międzynarodowej i narodowej.

„Internacjonalizm proletariacki” — mówi G. Dymitrow — nie tylko nie przeczywać walce ludzi pracy poszczególnych krajów o wolność narodową, społeczną i kulturalną, ale dzięki międzynarodowej solidarności proletariackiej i jednoci bojowej zapewnia pomoc, niezbędne do osiągnięcia zwycięstwa w tej walce”. Jak aktualnie brzmią te słowa Dymitrowa także dzisiaj!

IGOR MIEDWIEDIEW (APN)



Gwarantowane, od 26 lutego br. ustawowe prawo przedsiębiorstw do swobodnego dysponowania częścią zarobionych przez siebie dewiz — spełnia nie tylko długotrwale oczekiwania producentów dóbr stanowiących przedmiot eksportu, ale także wymogi reformy gospodarczej. Administracyjne, jak dotychczas, przydziały dewiz na wszystko nie mieszczą się w nowych regulach gry: byłoby, pomijając wszystkie inne względy, bezasadnym pozbawienie ludzi zajmujących się produkcją dodatkowego bodźca do inicjatywy i gospodarności.

Rozważając te sprawy, warto sobie od razu uściślić odpowiedź na pytanie: dlaczego owe prawo obejmuje tylko część dewiz? I jaka to część?

Gdyby załoga np. „Urssusa” zatrzymała sobie wszystkie dewizy zarobione na eksporcie traktorów, stocznie Wybrzeża — na eksporcie statków, zakłady im. Kasprzaka — na eksporcie magnetofonów i telewizorów, a tak samo zrobili wszyscy inni producenci, kto i za co sprowadzałby z zagranicy chociażby herbatę, cytryny czy ryż do sklepów, lekarstwa do aptek, ropę naftową, rudy żelaza, brakujące metale itd. dla całej gospodarki? Kto regulowałby przepływ kasy na granicę kredytów? Kto regulowałby za granicą kredyty?

Centralne ognia zarządzania muszą mieć odpowiednie zasoby środków dewizowych na te cele. Co się natomiast dotyczy wielkości dewizowej „doli” przedsiębiorstwa, określono ją na maksimum 50 proc. całości wpływów. Z maksymalnej stawki odpisu skorzysta jednak nie wszystkie przedsiębiorstwa; jej wielkość, musi być zróżnicowana w zależności od tego, ile dóbr z

sposobu rozwiązania tej sprawy. Są przedsiębiorstwa, które chętnie widziałyby w swoich rękach znacznie więcej, a niekiedy całość zarobionych przez siebie dolarów, czy funtów, od której płaciłoby tylko podatek na rzecz skarbu państwa. Jednakże sytuacja realizacja tego rodzaju postulatów. Przewiduje się wszakże, że — przedsiębiorstwo, któremu odpisy nie wystarczają na ekonomicznie uzasadnione

stanowić się, czy w tym ostatnim przypadku nie przynajmniej jednak pewnej samodzielności, jeśli podróże to pomogłyby w aktywizowaniu eksportu. Własne dewizy przedsiębiorstwa, składane na rachunku w Banku Handlowym w Warszawie, mogą być przeznaczone na import materiałów zapożyczonych i kooperacyjnych oraz usług. Zarówno dla potrzeb własnej produkcji eksportowej, jak też krajowych kooperatów współpracujących w realizacji eksportu. W grę wchodzi także część zamiennów, maszyny oraz urządzenia, przeznaczone do rozerzania eksportowego potencjału.

Tak więc przedsiębiorstwo może samodzielnie kupić sporo za granicą, ale musi przede wszystkim spłacić swój dług dewizowy, jeśli takowy posiada. Nie ma na to rady, chociaż w wyjątkowych przypadkach zawarowana jest możliwość odstępstwa od tej zasady. Ministerstwo Finansów byłoby zapewne bardzo zadowolone, gdyby tych wyjątków zdarzało się jak najmniej.

Sprawa odpisów dewizowych jest jeszcze przedmiotem społecznej dyskusji, bowiem nie ukazały się dotąd zarządzenia wykonawcze do ustawy o gospodarce finansowej przedsiębiorstw. Można tylko wyrazić nadzieję, że okażą się one bardzo korzystne dla przedsiębiorstw, a w końcowym rachunku — także dla całej gospodarki.

KAROL RZEMIEŃCZY (KAR)

Mieć własne funty, dolary...

dotyczy tylko sfery obrotów z krajami o wymienialnej walucie. Środki na import z krajów socjalistycznych przydzielane są wyłącznie przez resort handlu zagranicznego, ponieważ we wszystkich tych krajach gospodarka dewizowa jest w zasadzie scentralizowana, wzajemne obroty handlowe — centralnie planowane, a plany społeczno-gospodarcze — wzajemnie koordynowane.

Sygnały z terenu świadczą, że obok zadowolenia z faktu zdecydowania w dyskusji zarobionymi dewizami wiele przedsiębiorstw zdradza, pewnie nieukontentowanie ze

potrzeby importowe, może uzyskać (ale tylko na określone dziedziny) dewizowy przydział z międzyresortowego zespołu do spraw sterowania importem, a ponadto wystarczyć się o dewizowy kredyt bankowy. W szczególności uzasadnionych przypadkach istnieje nawet możliwość otrzymania zezwolenia na zaciągnięcie kredytu w bankach zagranicznych.

Wróćmy jeszcze do odpisów dewizowych. Jest raczej zrozumiałe, że nie będą one służyć takim celom, jak np. premowanie pracowników w obecnej walucie, czy finansowanie służbowych wyjazdów zagranicznych (a może warto za-

„ZŁOTA WIECHA” w Kozikach

Gospodarze z Kozik w zambrowskiej gminie mają powód do dumy. Wiek zdobyła krajową nagrodę zespołową w XVII ogólnopolskim konkursie „Złota Wiecha” za 1981 r. Uzyskała ją za kompleksową modernizację budynków inwentarskich. Takie wyróżnienia nie przychodzi ani łatwo, ani często.

Budowlany ruch w Kozikach rozpoczął się w końcu lat siedemdziesiątych. Wtedy to Wojewódzki Ośrodek Postępu Rolniczego w Szeptowie wspólnie z WZIR i Wydziałem Rolnictwa UW przystąpił do organizowania pierwszych w woj. łódzkim wsi specjalistycznych. Miały one dać początek szeroko zakrojonej akcji przemodelowywania gospodarstw tradycyjnych na wyspecjalizowane. Pod specjalną opiekę WOPR wpłynęło Koziki i Konopki w gminie Zambrow, Lubostan, gmina Łomża, Cypki, gmina Grajewo, Zebry, gmina Kolno i Dąbrowa Dolegi w gminie Szeptowo. Chodziło o to, żeby konkretnymi przykładami, przy zaangażowaniu wykwalifikowanych fachowców branż rolniczej i pomocy w zakresie dostaw środków produkcji przekonać wiejskich producentów, że na tej samej ziemi można wydajniej pracować i lepiej żyć.

W Kozikach akcja powiodła się zgodnie z oczekiwaniami. Słoty ten, liczący 21 gospodarstw wsi, Henryk Konopka opowiada jak doszło do powszechnego budowania i modernizowania. — Dokładnie nie pamiętam, ale było to chyba w 76 roku, kiedy po raz pierwszy przyjechali do nas inżynierowie z ośrodka w Szeptowie i zrobili zebranie proponując przekształcenie wszystkich gospodarstw na specjalistyczne. Później każdemu z osobna opracowano charakterystykę i plan przekształcenia. Wymierzono wszystkie obory i obliczono ile po przebudowaniu pomieściłyby zwierząt. Organizowano częste szkolenia, jak mają wyglądać zmierzniowane stajowiska, okna, silosy, słowem, całe obiekty. Ustalono z rolnikami, że zarówno w inwestowaniu jak i gospodarce paszowej wieś oberze kierunek na bydło. Wynikało to z naturalnych predyspozycji, jako że w strukturze użytków rolnych dwie trzecie zajmują łąki zmeliorowane, położone w kompleksie „biel modzelejska” nad rzeką Jabłon.

Podstawa paszowa była dobra. Więc kiedy WOPR wystąpił z propozycją specjalizacji trzeba było przygotować budynki, gdzie zgodnie z tradycją mieściło się wszystkie po trochu. Dla tych, którzy zamierzali budować nowe, przykładem służyło wdrożenie Zygmunta Modzeleńskiego z pokazową nowoczesną oborą. Kto miał oborę w starym stylu, przerażał po nowemu w oparciu o plany fachowców. Za przykładem jednego z sędzi drugiego, bo konkretny przykład działa najlepiej. Ułatwienie było to, że wszyscy otrzymali z województwa przydziały materiałów budowlanych, a prawie na co dzień donadzwierali służyli instruktorzy WOPR. Do tego gdy się wszyscy razem budują — łatwiej i taniej. Weźmy na przykład transport cegły, czy rur, które za jednym zamachem dostarczone dla całej wsi. Albo wyszukany z przysiółkowi świączki majster obsługujący kolejno kilku rolników ileż czasu zaoszczędził na poszukiwaniu każdemu z osobna.

W 1978 r. w Kozikach było już po wszystkich Sposród 21 gospodarzy budynki zmierzniowane 18 Mur pozostały niby te same, ale wnętrza zmieniły się nie do poznania. Wypylone zostały stajowiska, doprowadzono wodę, zamontowano zgarniarki bądź szufle do usuwania obornika, dojrzałe elektryczne, pobudowano silosy na kisonki. Najważniejszy efekt wprowadzenia zorganizowanej specjalizacji to ten, że dwukrotnie, a w niektórych gospodarstwach nawet trzykrotnie zwiększyła się obsada bydła. Słoty, Henryk Konopka opowiada, że w głębokiej oborze trzymał około dziesięciu sztuk bydła, a obecnie trzynaście krów i osiem, dziewięć jałówek i osów na tym samym 15-hektarowym areale. Podobnie inni rolnicy.

Drugą w kolekcji do specjalizacji i modernizacji były Konopki, administracyjne

tworzące jedną wieś z Kozikami, ale posiadające odrębne sołectwo. Tylko wtajemniczeni mogą rozpoznać gdzie kończy się jedna, a zaczyna druga wieś. Zeby uniknąć pomyłek parę lat temu postanowiono połączyć nazwę wsi w jedną — Konopki z racji, że są one większe od Kozik, (liczą około czterdziestu gospodarstw). Jednak kozikowscy rolnicy nie dali za wygraną. Parę razy zamalowali tablice informacyjną i zostali przy swojej nazwie.

W Konopkach do specjalizacji i modernizacji doszło również z inicjatywą WOPR, pod jego egidą zostały dokończane przeniesienia. Początki nie były łatwe, trochę nawet podśmiewano się z całej tej akcji. Gdy jednak przyszły konkretne efekty, potencjalnych kandydatów nie trzeba było długo namawiać. Wprost trudno było wciągnąć się do autobusu, bo wszyscy jeździli do Zambrowa załatwiać formalności związane z modernizacją. Poddali się nawet starsi, od lat tradycyjnie gospodarujący rolnicy. Była to przecież dobra okazja, żeby uunościć budynek, ulżyć sobie w pracy, kupić trochę maszyn. Odpadł problem z załatwieniem przydziału cementu, czy rur, dowóz niektórych materiałów organizował WOPR wprost do zagrod.

Weszliśmy roku zakończono zespółowa modernizację również w Konopkach. Jednym z ostatnich, który podjął się tego zadania był Stanisław Krajewski z żoną Danutą. Trzy lata temu przejęli gospodarstwo po rodzicach Danuty i pracę na swoim połączyli ze studiami w olsztyńskiej ART. Zmiany rozpoczęli właśnie od modernizacji obory, gdzie mieści się obecnie 16 sztuk bydła, a przedtem na 15-hektarowym obszarze hodowały się zaledwie trzy krowy. Obsługę inwentarza praktycznie załatwiał sam gospodarz.

Koziki i Konopki zmieniły się nie do poznania. W parę lat utworzono tu wysoko produkcyjne, nowoczesne warsztaty. Na 60 gospodarstw w obu wsiach 42 specjalizuje się w hodowli bydła mlecznego i opasów. Obsada — jest wyższa w województwie, wynosi ponad sto sztuk na sto hektarów, gdy średnio w Łomżyńskim około 60 sztuk. Dziennie do stajni blisko 4 tysiące litrów mleka a rano, gdy krowy wprowadza się na pastwiska nie sposób przejechać ulicą. Wszyscy, którzy zmierzniowali obory, posiadają dojrzałe elektryczne, a 70 proc. gospodarstw wyposażono w ciągniki i dostępny sprzęt towarzyszący.

Zasadnicze zmiany nastąpiły w gospodarce paszowej. To też zasługą nauczycieli z WOPR, którzy pokazali jak można lepiej i racjonalniej wykorzystywać pole, łąki, pastwiska i ziemie orne. Zwycięstwo było oparto przede wszystkim na kisonkach. To również nowość ostatnich lat. Na przykład Stanisław Krajewski mówi, że co roku ładuje w silosy trawę z trzech hektarów łąk. Zdecydowana większość gospodarzy uprawia kukurydzę z przeznaczeniem na kisonkę, niektórzy nawet po 2—3 hektary. Kiedy zaczyna się zbiór, do Kozik i Konopki zjeżdżają siećkarnie i „Orkany” z kilku gmin. Powstają spółki kisonkarskie, dysponujące własnym sprzętem.

Zmieniły się także metody wypasu bydła. Niemal wszyscy korzystają z pastuchów elektrycznych. Młode bydło od wiosny do jesieni pozostaje na łąkach, gdzie ma schronienie w wiatrak i wodę. Przy racjonalnej gospodarce jeden hektar żywi półtora sztuki bydła.

Od dawna powtarza się, że możemy i musimy wyżyć się sami. Właśnie te dwie wieś są przykładem, że nie jest to tylko życzenie, ale realna przyszłość. Jeśli tutaj w krótkim czasie pogłowię bydła wzrosło dwukrotnie to świadczy jak ogromne rezerwy, łatwe do uruchomienia, tkwią jeszcze na wsi, jak wiele może wyzwolić postęp techniczny, jak dużo jest w stanie dokonać służba rolna, jeśli nie będzie siedziała za biurkiem, a konkretna pomocą służyła producentom.

JANINA SZTACHELSKA

Zakłady Sprzętu Oświetleniowego „POLAM” w Giżycku należą do największych w woj. suwalskim. Roczna produkcja lamp wartości 1,3 mld złotych wytwarza 880 pracowników. Niemal wszyscy w 1980 r. wstąpili do „Solidarności”; w związku branżowym metalowców pozostało tylko 20 członków. Jakże nastroje panują w zakładzie w czerwcu tego roku? O wypowiedzi na ten temat poprosiliśmy grupę pracowników „Polamu”. W dyskusji uczestniczyli: Stanisław Barczak — kierownik działu przygotowania produkcji, Elżbieta Krotekiewicz — II sekretarz POP, Jolanta Krejczy — kierownik biura przygotowania produkcji, Andrzej Ligęzowski — przewodniczący koła ZSMP, Jerzy Masłowski — elektryk, Stefania Pietrachowicz — dyrektorka szkoły przyzakładowej, Michał Sosnowicz — mistrz, Waldemar Stępnicki — frezer i Jerzy Tomaszewicz — przewodniczący komisji socjalnej. Administrację „Polamu” reprezentował „przy okrągłym stole” dyrektor naczelny — Zbigniew Oleśkiewicz. Z ramienia redakcji „Gazety Współczesnej” dyskusję prowadził i rejestrował — Helena Pilipiuk.

REDAKCJA: Podobno, pomimo stanu wojennego, funkcjonuje w waszym zakładzie samorząd pracowników?

ANDRZEJ LIGĘZOWSKI: Nie, samorząd jest zawieszony. Po prostu mamy dyrektora demokrate, który nie lekceważy opinii współpracowników. Dlatego zdecydował się powołać w marcu społeczną radę konsultacyjną. W jej skład weszło 15-osobowe prezydium samorządu pracowniczego, który został wybrany w grudniu ubiegłego roku. Ponadto dokooptowano kilku przedstawicieli organizacji społeczno-politycznych i technicznych: PZPR, ZSMP, SIMP. Ja np. reprezentuję młodzież. Elżbieta Krotekiewicz PZPR. Powiedzmy więc, że rzeczywiście rozpoczęło u nas działalność tymczasowe ciało przedstawicielskie. Liczymy się jednak z możliwością szybkiego odwołania samorządu pracowniczego, który mając pełne uprawnienia zapewniałby autentyczne wcielenie w zakładzie kolejnego „S”, bo dotychczas ze słynnych trzech „S” mamy tylko jedno — samofinansowanie. Teraz zabiegamy o samorządność. Co w tej sprawie słyhać, dyrektorze?

ZBIGNIEW OLEŚKIEWICZ: Nie widzę żadnych przeciwwskazań do odwołania samorządu. Starania w tej sprawie już podjęliśmy. Liczę, że zabiegamy o powołanie uwzględnione przez resort.

ELŻBIETA KROTEKIEWICZ: Stąd jedenastuosobowa organizacja partyna również opowiada się za możliwie szybkim reaktywowaniem samorządu pracowniczego. Z pewnością pomoże on lepiej wcielić w zakładzie reformę gospodarczą.

ZBIGNIEW OLEŚKIEWICZ: Tym bardziej, że nasz start w reformę zaczynamy z niefortunnego punktu. Samofinansowanie to dobra rzecz, ale dla tych, co mają nowe budynki i porządne maszyny. Na nas nie spada deszcz środków inwestycyjnych. Załoga pracuje w przestarzałych warunkach. Chęć zmierzniować zakład musimy gromadzić fundusze przez minimum pięć lat. Reforma nie zadziałała sprawiedliwie także w sferze płacy. Choć nasz zakład wypłacał aż 48 proc. eksportu całego województwa, to płace mamy niższe od krajowych i miejscowych. U nas w pierwszym kwartale tego roku średnia płaca wynosiła tylko 6.200 zł, w woj. suwalskim była o 500 złotych wyższa, a w kraju zarobek miesięczny przekraczał

9 tys. złotych. Ta olbrzymia różnica na naszą niekorzyść powstała dlatego, że uciwiliśmy przestrzegaliśmy zalet odgórnych. Inni dyrektorzy nie przejmowali się zarządzeniami, podnosili płace i — co dziwniejsze — nie ponieśli żadnej kary, bo wszystko przykryła reforma.

Jerzy Masłowski: Z powodu niskich zarobków mamy

szę produkcji, muszą wchodzić na zakład we własnych ciuchach. To nie poprawia atmosfery pracy.

Jerzy Tomaszewicz: Jako przewodniczący komisji socjalnej nie mogę zaprzeczyć, że ludzie narzekają na to i owo. Utyskiwania były i są, bo zaopatrzenie szwankuje, jak nigdy dotąd. Ale z drugiej strony nie mogę powstrzymać

W „Polamie” jaśniej?

w „Polamie” wysoką fluktuację. Co roku około 200 osób odchodzi od nas. Ledwie pobiorą narzędzia, już szukają lepiej płatnej roboty.

ZBIGNIEW OLEŚKIEWICZ: Na płynność zatrudnienia wpływają nie tylko zarobki, ale i specyfika zakładu przemysłowego. Do naszej dyscypliny, którą dyktuje taśma produkcyjna, nie wszyscy potrafili się przyzwyczaić. Pryskają więc do zakładów, gdzie bramy stoją otworem, na kolej, do GS-u, czy ośrodków wczasowych.

Stefania Pietrachowicz: Jako dyrektorka szkoły przyzakładowej mogę stwierdzić, że tylko połowa naszych absolwentów pozostaje w „Polamie”, choć pracę oferujemy wszystkim. Druga połowa naszych wychowanków zatrudnia się w innych zakładach mających wyuczone u nas zawód frezera, tokarza, mechanika czy ślusarza.

ZBIGNIEW OLEŚKIEWICZ: Czyż mają trzymać się nas, gdy zamiast trydła dostają do mycia rąk trociną i piasek? Zamiast kwasoodpornych ubrań, bo takie wskazane są przy na-

się przed stwierdzeniem, że od dwóch lat atmosfera pracy ukladła się dobrze. Takiego porządku u nas jeszcze nie było. W każdym miejscu widać, że ludzie dbają o swoje stanowiska, każdy sprząta po sobie, żeby zmiennikowi nie zostawić bałaganu.

Waldemar Stępnicki: To dlatego, że mamy dyrektora przez nas samych wybranego. Strajkami wywalczyliśmy zmianę kierownictwa i teraz nie chcemy zawieść naszego szefa.

Jolanta Krejczy: Wszyscy kochamy obecnego dyrektora! Chemy lepiej pracować, bo wiemy, że zależy na tym naszemu dyrektorowi.

REDAKCJA: A jednak rozszedła się wieść, że 13 maja kilka osób chciało w „Polamie” strajkować.

Jolanta Krejczy: Nikt nie chciał strajkować!

Jerzy Masłowski: Przestój u nas? To nieporozumienie! Ludzie nie myśleli o strajku. To mistrz niepotrzebnie spanikował i podał, że brygada strajkowała, a w rzeczywistości

stości było inaczej. Brygada zrobiła w akrodzie 120 proc. normy. O godz. 12 ludzie jedli kanapki. Uważam, że niepotrzebnie rozdmuchano sprawę.

Andrzej Ligęzowski: Przed rozgłaszaniem należało dokładnie zbadać, jak faktycznie w tym dniu było.

Zbigniew Oleśkiewicz: Nasza załoga nie przejawia żadnych skłonności do strajków. Moim zdaniem, co najmniej 80 proc. pracowników z ulgą przyjęło wiadomość o stanie wojennym. Ludzie dość mieli tego chaosu. Po 13 grudnia nie było u nas zbiorów, dyskusji, protestów. Nowe decyzje załoga przyjęła jako coś koniecznego. Zresztą kierownictwo zakładu nie dążyło do likwidowania demokracji. Nie rozwiązyaliśmy w „Polamie” żadnej komisji. Nie przerwało działalności komisja mieszkaniowa, działała jak dawniej sekcja TKKF. W styczniu powołaliśmy komisję socjalną, aby zastąpiła związki zawodowe w dzieleniu środków, które mamy do dyspozycji załogi. Uważam, że zespół pod przewodnictwem Tomaszewicza pracuje dobrze, cieszy się zaufaniem

bardzo wysoki podatek — 97 milionów złotych, do naszej dyspozycji zostały tylko 24 miliony. Sądę, że w tak niedoinwestowanym zakładzie jak nasz — połowę budynków należałoby wyburzyć — proporcje podatku i czystego zysku powinny być odwrócone, bo z czego zbudujemy nowe hale, za co kupimy maszyny, czy mieszkania pracownicze?

Stefania Pietrachowicz: Młodzież czarno widzi swoją przyszłość. Przede wszystkim z powodu 15-letnich kolejek do mieszkań.

Zbigniew Oleśkiewicz: Zakład nie jest powołany do budowy mieszkań, ale co mamy robić, żeby nie stracić 120 pracowników. Zamierzamy podjąć się budowy choć 30 mieszkań, co oznacza wydatek 30 mln złotych. Znamy, że w „Polamie” 120 pracowników czeka na mieszkania, z tego 98 rodzinom powinniśmy dać klucze doświadczenie od ręki. Wolamy o nie do naczelnika Giżycka, ale praktycznie możemy liczyć tylko na mieszkania z odcisku. Nowych miasto nie buduje.

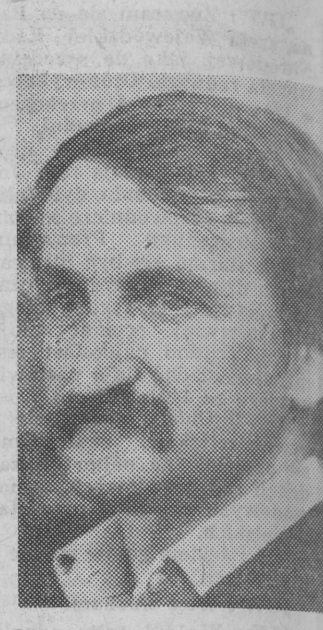
Michał Sosnowicz: Nie tylko z mieszkaniami w Giżycku kruchło. U nas nie jest tak różowo, jak w gazetach piszą. Po co bujna wyobraźnia redaktorów, kiedy dają jeden garnitur do podziału między 40 mężczyzn. To parodia: komu dać nogawkę, a komu rękaw?

Elżbieta Krotekiewicz: O brakach rynkowych najczęściej mogą powiedzieć kobiety, a jest ich u nas немало. Trzy setki pracownic zatrudnionych głównie przy montażu, w akrodzie. Rozumiemy ich udręk i robimy wszystko, żeby użyć w trudnych warunkach. Zapewniliśmy poprzez zakład zakup obuwia i innych towarów, choć nie każdemu starcza tego, co potrzebuje. Ostatnie posiadzenie egzekutywy zakładowej organizacji partyjnej poświęciłmy poprawie warunków bytowania załogi. Na nasze zebranie zaprosiliśmy sekretarza Komitetu Miejskiego PZPR i naczelnika Giżycka. Sądę, że władze nie tylko wysłuchały naszych bolączek, ale będą dążyć do poprawy warunków życia pracowników „Polamu”. Natomiast w sprawie atmosfery politycznej w zakładzie jestem dobrej myśli. Uważam, że nastroje poprawiają się, ludzie nabierają przekonania do porządku i dyscypliny. Współdziałanie organizacji partyjnej ze społeczną radą konsultacyjną układa się dobrze. W jej składzie jest ośmiu PZPR-owców.

REDAKCJA: Było w dyskusji sporo narzekania, ale w końcu chyba przeważało ton optymistyczny?

Stanisław Barczak: Dotąd nie mówiliśmy, ale czas powiedzieć, że nasza załoga jest doświadczona, umie dobrze pracować, a za najważniejszą sprawę uważa danię przez dyrektora swobody nie tylko kierownikom, ale całej załodze. U nas każdy wie, co ma robić i dlatego produkcja leci do przodu.

Fot. ZDZISŁAW LENKIEWICZ



STANISŁAW BARCZAK: „Każdy wie, co ma robić”.



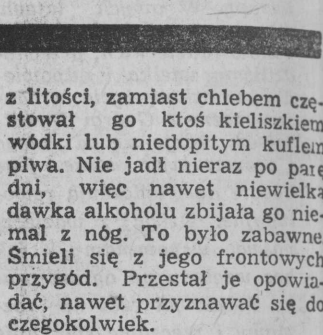
MICHAŁ SOSNOWICZ: „Komu nogawkę, komu rękaw”.



WALDEMAR STĘPNICKI: „Nie chcemy zawieść szefa”.



JOLANTA KREJCZY: „Wszyscy kochamy szefa”.



STEFANIA PIETRACHOWICZ: „Młodzież czarno widzi przyszłość”.

„WRÓCISZ, PO WOJNIE NIEBOŻE, WRÓCISZ PO WOJNIE. ZASTANIESZ PUSTKI W KOMORZE, RAN W KOŁOŻE HOJNIE...”

Tak śpiewali w XVII wieku polscy żołnierze. Wprawdzie Władysław Matyskielto ze wsi Jesionowo (gmina Sztabina) zwerbowany został na front w wieku XX, ale los spotkał go ten sam, po powrocie do rodzinnej wsi.

Urodził się w 1922 roku. Jego ojciec należał do ówczesnej biedoty wiejskiej. Nie posiadał ziemi. Pasał cudze bydło i owce, a poza tym wynajmował się do prac przy żniwach czy wykopkach. Jego dzieci szły śladami ojca i nie nie zapowiadało, by komukolwiek z nich miały się kiedykolwiek odmienić los. Ale szła wojna 1939 roku i potem okupacja. Bieda jeszcze się pogłębiła. Aż wreszcie nastał 1944 rok. Hitlerowskie oddziały zostały wyparte z okolic Sztabiny. Wojna jednak jeszcze trwała. Odradzająca się Polska potrzebowała żołnierzy. Władysław Matyskielto powołany więc został do armii, do 9 zapasowego pułku piechoty. Tutaj dowiedział się, że chłopom mają rozdawać ziemie. Odetchnął. W nastrosu pełnym optymizmu powołał na front. Na Wał Pomor-

ski do Skórzehoż.

3 marca 1945 roku zostaje ranny na przedmieszkach tego portowego miasta i odesłany do szpitala. Od tamtego czasu utyka trochę na lewą nogę. Mimo to nie rozstaje się z wojskiem. Nim wojna się skończy, zdąży jeszcze dotrzeć w okolicę Berlina, a po zwycięstwie przeniosła go do brygady WOP. Już jako starszy strzelec będzie następnie zwałczając nie-dobitki hitlerowskiej armii, kryjące się po lasach, a także oddziały reakcyjnego podziemia.

Do domu powrócił w 1947 roku obwieśniony medalami. Miał innych: „Za Odrę, Nyse, Bałtyk”, „Za udział w walkach o Berlin” oraz „Oznaką Grunwaldu”. Władysław Matyskielto był uprzednio analfabeta. Jednak w wojsku skierowano go na kurs pisania i czytania, dzięki czemu w aktach personalnych ma dzisiaj wpisane, że ukończył pierwszą klasę szkoły podstawowej. Ale niewiele umiejętności z tej skróconej nauki mu pozostało. Obecnie potrafi się zaledwie podpisać. Dzisiaj to oczywiście

nie nie znaczy, ale wówczas, w latach czterdziestych to już było coś, gdy człowiek zamiast krzyżyków potrafił nawet niezdarnie wykaligrafować swoje nazwisko. Był dumny. I tyle jego satysfakcji. Krótkotrwa-nej zresztą.

Na wsi liczył się ten kto posiadał ziemię, a Władysław Matyskielto nigdy jej nie miał,

najbardziej, ale zawsze gospodarz. Wiek pozwolił mu na gminnych nieużytkach wzniesieć jednoizbową chatę i po śmierci ojca zamieszkał w niej razem z siostrą. To był najlepszy okres w jego życiu. Ludzi w Jesionowie ubywało, młodzi emigrowali do miast, a roboty przybывало. Pracował jak dawniej u obcych, tyle że

nie zaczęło mu doskwierać. Już nie był taki wyjątkowy. Pod koniec lat siedemdziesiątych gospodarze za dzień pracy płacili mu po trzydziestu złotych. Najwyższe pięćdziesiąt złotych, zajął sam siebie i dom. Powoli z bohaterem stał się pośmiewiskiem wsi, która gdy on popadał w coraz większą nędzę, żyła coraz do-

z liłości, zamiast chlebem częstował go ktoś kieliszkiem wódki lub niedopitym kuflem piwa. Nie jadt nierzaz po parę dni, więc nawet niewielka dawka alkoholu zbijała go niemal z nóg. To było zabawne. Śmiali się z jego frontowych przygód. Przestał je opowiadać, nawet przyznawać się do czegośkolwiek.

Okrucieństwo losu

choć uprawiał ją od dzieciństwa. Reforma rolna ominęła Jesionowo. W pobliżu nie było majątków, nie było więc i czego rozparcelowywać. Każdy pozostał przy swoim. Bezrolny Matyskielto także. Mógł co prawda wyjechać, chociażby na Zachód, ale do przedsięwzięcia ludzi nie należał. Zawążył na jego psychice lata parobkowania, bywania na polach. Postanowił, że póki ma zdrowe ręce da sobie radę i bez własnej ziemi. Nie ma, to nie ma i tak nigdy nie spodziewał się jej otrzymać. On, parobek Co innego gospodarz, nawet

już nie tylko za samo wyżywienie, lecz za pieniądze. A wy-magający nie był, raczej usłużny. Nie dorobił się niczego. Mijały lata. W kraju działo się wiele. Wzloty i upadki. Zmieniały się ekipy rządzące, zmieniała się polityka rolna, ale te wielkie wydarzenia nigdy nie dotyczyły Władysława Matyskielty. Wszystko przecho-dziło wokół niego, jakby żył na innej wyspie. Nikt o niego nie pytał, sam do nikogo się nie zgłaszał. Tymczasem siostra wyemigrowała w dalekie okolice za mężem i pozostał sam. Zdrowie nadszarpnięte na woj-

statniej. Sza w odwrotnym niż on kierunku. Młode pokolenie nie pamiętało wojny, więc i bohaterstwo okresu w życiu osamotnionego i postarzałego sasiada. Gonili go często dzieci-cy śmiech, albo i kamień rzucony beznamiętną ręką. Któ-regoś dnia ukradziono mu z domu dwa medale, między innymi ten za udział w walkach o Berlin, na szczęście zaświadczenie pozostało, chociaż i ono już ledwo żyje, zniszczone, poprzecierane.

Władysławowi Matyskielto zajął się w oczu. Czasami, trochę dla zabawy, a trochę

Kiedy zajechałem kilka dni temu pod jego dom, nie zastałem w nim nikogo. Dopiero po godzinie ujrzałem starego człowieka. Czapal powoli, dźwigając pod jedną pachą bochenek chleba, a pod drugą parę gałęzi z nalezionych przy drodze. Niewielkiego wzrostu, szpakowaty, kilkunastoletni zarost, oczy rozbiegane, nieufne, pełne niepokoju. Drzwi zamknięte na haczyki od wewnątrz. Władysław Matyskielto uchyła okno i prosi bym wśliznął się przez nie do izby i otworzył drzwi.

c.d. ze str. 1

kozowe i polynoscie uległo pewnej poprawie. Kłopoty występują natomiast z toruńską elaną. — Tym niemniej — mówi dyrektor Kuchniewski — w kwitnie podwyższiliśmy zadania roczne o 310 ton przędzy i 4 mln metrów tkanin. I są one wykonywane, tak że pierwsze półrocze zbilansowane zostanie w wyrobach gotowych prawie w 22 mln metrów. Ta podwyżka wraz z usprawnieniami kooperacji z łomżyńską „Narwią” umożliwiła skorygowanie też w górę planu sprzedaży do około 6 miliardów złotych.

Pytam czy są możliwości dalszego wzrostu produkcji. — Zależy nam na tym — podkreśla dyrektor. — Jednakże wzrost ten warunkowany jest od zaopatrzenia i zatrudnienia. Wprawdzie obecnie jesteśmy ośmioma programami operacyjnymi, to jednak niedobory w surowcach i artykułach technicznych są duże. Stąd też spore znaczenie ma współpraca kooperacyjna z kontrahentami

z wydajnej, oszczędnej i dobrej jakościowo pracy; do Komitetu Zakładowego PZPR trafiam, kiedy ma odbyć się również szkoleniowe zebranie aktywów kierowniczych w sprawie reformy; z głosników radiowych niosą się informacje o wdrażaniu reformy.

Takich i podobnych faktów, świadczących dobrze o nowym podejściu do swej pracy jest wiele w „Fastach”. Na przykład mimo trudności zaopatrzeniowych nie nastąpiły zasadnicze zmiany w asortymencie. Produkuje się drelichy, płaszczówkę, sukienkowe, pościelówkę. Oczywiście trzeba było zmienić technologię wykończenia. I tak, z braku środków importowanych, zastosowano wyroby krajowe bądź z krajów RWPG. Między innymi przy tkaninach płaszczowych — zamiast środków z RFN — wprowadzono środki z NRD utrzymując planowaną produkcję. Natomiast wobec braku oryginalnych łożysk do termozułu (maszyna barwiona elana) zastosowano części krajowe, unikając tym samym postępu. Ponadto w warsztatach zwiększono produkcję części zamiennych,

Sprawa wygląda jednak inaczej w teorii, a inaczej w praktyce. Niemal jak wszędzie, także w „Fastach”, gdzie założono 12-procentowy wzrost płac, jak na dziś, wcale niepewny. Uzasadnione jest zatem stwierdzenie dyrektora, że założenia są piękne, ale gorzej jest z realizacją. — A wynika to z tego — mówi — że praktycznie nie mogę jasno wystąpić do załogi z argumentami natury finansowej. Zależy to bowiem od szeregu przepisów, które mogą wejść w życie. I doda je: Żeby reforma naprawdę zadziałała, załoga musi wiedzieć ile, czego i jakim kosztem należy zrobić i jakie będzie miała z tego efekty. A tymczasem, owszem wie ile ma zrobić przędzy i tkanin, i po jakich kosztach, ale jeszcze nie wie, jakie stąd będzie miała korzyści.

— Jest to rzeczywiście jeden z głównych problemów, wymagających szybkiego załatwienia — mówi II sekretarz KZ PZPR — tow Stanisław Jackowski. — Jest wiele kłopotów, ale idziemy do przodu. Chodzi jednak o to, żeby ten marsz w pracy i w życiu osobistym odbywał się na bardziej prostej drodze.



Do przrdek, związanym od lat z zakładami, należy Agnieszka Baszeń.

Zdjęcia: Zdzisław Lenkiewicz

Fastowskie wektory

radzieckimi. W ramach przerobu produkujemy razem z Łomżą 4 mln metrów tkanin. Otrzymałmy ponad 200 ton włókna poliestrowego, co pozwoli utrzymać nam w ruchu przędzalnię.

Jak to jest z zaopatrzeniem opowiada kierownik działu — Aleksander Sawicki i inspektor — Jadwiga Gluska. Z reguły zamówienia potwierdzane są w 50 procentach i też nie na wszystkie artykuły. Pokazują mi zamówienia skierowane do Przedsiębiorstwa Handlu Artykułami Chemicznymi „Chemia” w Białymstoku, na których większość pozycji pokreślono jest przez pracowników tejże „Chemii”. Chociażby w przypadku farb nitro, olejnych, emulsyjnych w różnych kolorach — Jedzi się więc po kraju, prosi, dokonuje zamówienia, a przy tym wydział nie miał przetołów — mówi Sawicki. — Lecz wydział nas i tak nie rozumieją — dodaje z żalem Gluska. — Składają zamówienia dziś a jutro już żądają do staw. Powiem panu, że w obecnej sytuacji chyba najgorsza w przedsiębiorstwie jest praca w zaopatrzeniu.

Drugi problem — to zatrudnienie. W „Fastach” — w obawie przed bezrobociem — zbyt pochopnie podjęto decyzję o zwalnianiu na przyspieszone emerytury. W krótkim czasie odeszły z zakładów setki ludzi, co spowodowało zakłócenia kadrowe, głównie w podstawowych zawodach, o wyższych kwalifikacjach zawodowych. Dziś do planowanego stanu zatrudnienia brak 150 osób. Zatrudnienie ich umożliwiłoby przydział do 150 ton i 700 tysięcy wrobów gotowych, które to tkaniny można by skierować do białostockich sklepów.

Takie są szanse na dziś. A na jutro? Wszak rezerwy w parku maszynowym „Fast” są ogromne, daleko jeszcze do wspomnianych z poprzednich lat 74 mln metrów.

W TEORII I W PRAKTYCE

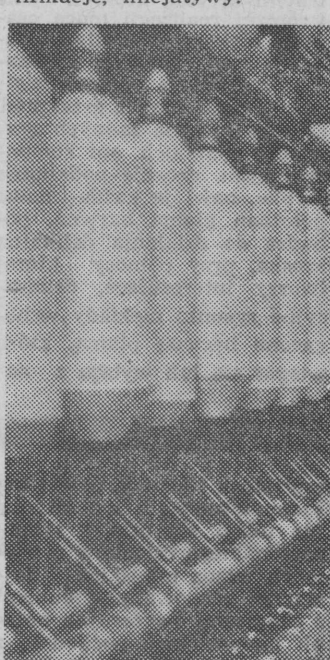
Dyrektor Andrzej Kuchniewski oświadcza, że zakłady od dawna przygotowywały się do działalności w nowym systemie ekonomicznym. I że prowadzone są szkolenia, na których wskazuje się korzyści wynikające

z maszyn, a ludzie tworzą te kolorowe produkcje, znajdując szeroki zbytny w kraju i coraz większy za granicą. Skoro zaś reforma — jak to założono w konkretnych postanowieniach — ma pobudzić do wydajniejszej i lepszej pracy, to powinien zadziałać system motywacyjny.

W GĄSZCZU LUDZKICH SPRAW

Z towarzyszem Jackowskim spotykam się w Komitecie Zakładowym, do którego wciąż zachodzą ludzie z różnymi sprawami. A że sekretarz przeprowadził już w zakładach 26 lat i to na różnych stanowiskach roboczych, zna doskonale problemy zakładów i ich załogi. W znacznym stopniu poznał je również uczestniczący w rozmowie pełnomocnik KOK — kmr por. — Henryk Olczak.

Dziękuję za uwagi wyrażone w rozmowie z przepracowanymi już rozmówcami i wynotowanymi faktami. — To prawda — przyznaje tow. Jackowski — produkcja jest niska, bo też są duże trudności surowcowe. Jednakże są nadzieje na stopniowe zwiększenie, o czym mówi się w dyskusjach nad wdrażaniem reformy gospodarczej. Wiele na ten temat odbyło się zebranych oddziałowych organizacji, także otwartych dla wszystkich pracowników. Dyskusje są konkretne, o tym co można i należy robić, żeby odeszliście i rynek otrzymywali coraz więcej tkanin. Ale zastanawiając się nad możliwościami produkcji, ludzie zwracają uwagę na system motywacyjny, uważając że system płac musi honorować solidną pracę, kwalifikacje, inicjatywę.



Przędzalnia średnioprzędna w „Fastach”.

— A gdyby pan był sam? — Wczoraj byłam już. Zostawiłam otwarte nie mogę, bo czasami melinę chcą tu niektórzy zakłady, a kłódka ma, ale nie mam klucza.

Iżba jest niewielka, pośrodku stoi piec, pod ścianami dwa wąskie, krótkie łóżka drewniane, pamiętające chyba przedwojenne czasy. Rozdarta po-

— Teraz już nie. Mam własne pieniądze na chleb.

Na piecu stoi patelnia z ziemniakami kartoflami i obok garnek z wystygłą zupą, pod piecem leży stos patyczków i kupa popiołu. Ta zupa to po prostu liska jakiejś zieleniny i niemal czarna z nich wywar. To cały obiad Władysława Matyskielę. Na kolację zje dopiero

— Jak pan chce, niech pan bierze.

Od 1966 roku Władysław Matyskielę jest członkiem Związku Bojowników o Wolność i Demokrację. Ale jedynym łącznikiem z tą tak piękną nazwą jest fakt, że w końcu przestał płacić. W 1976 roku, gdy już mu siła nie stała, wystąpił

wim temple, nadeszła pomoc. Ciesząc się załatwieniem wszystkich formalności (zebrania świadków, wypełnienia formularzy nadania na pocztę) wziął na siebie emerytalny nauczyciel z Krasnoborska, Jan Grzegorz Zysko, którego żona jest była więźniarką Majdanka i Buchenwaldu. J. G. Zysko zawoził nawet Władysława Matyskielę do Zarządu Województwa ZBoWiD w Suwałkach.

2 czerwca 1982 roku Urząd do Spraw Kombatantów w Warszawie powiadomił Jana Zysko, że Władysławowi Matyskielę przynależność została inwalidzka II grupy — 3.200 zł miesięcznie, licząc od dnia 27 lutego bieżącego roku. Na konto tej renty ZUS nadesłał 5 tys. zł zaliczki. Pieniężni z opiekował się Jan Zysko, który w Krasnoborsku, wsi sąsiadującej z Jesionowem, pełni społecznie funkcję przewodniczącego tamtejszego oddziału Związku Emerytów, Rentistów i Inwalidów. Na życzenie wyplaca swemu podopiecznemu żadaną kwotę. Dotychczas pobierał na 2,5 tys. zł. Po 100 zł.

W zasadzie wydawałoby się, że sprawa znalazła wreszcie szczęśliwy finał. A jednak... — Władysławowi Matyskielę — mówi Jan Zysko — nie można dać większej sumy do

ręki, bo albo go okradną, albo od niego wyłudzą, a kto wie może i nawet na drodze zaboru. Więc ktoś powinien się tymi pieniędzmi opiekować, ale w jakiś prawie uregulowany sposób.

Opinia innych ludzi jest podobna, ale na tym nie koniec. Byłemu żołnierzowi jest potrzebna pomoc, stała opieka kogoś, kto by mu nie tylko dawał pieniądze, ale przede wszystkim oparł, postarał się, o węgiew, o to by mu go dowieziono do domu, kto by mu wreszcie posprzątał, pomógł zrobić sensowne zakupy, pomógł żyć, jak człowiek żyć powinien.

Może by wreszcie władze gminne zajęły się tą sprawą i postarały się o solidnego opiekuna, władze, które do tej pory wykazywały wyjątkową obojętność wobec losu frontowego żołnierza, który za to między innymi przelewał krew, by mogły one sprawować swe czynności w spokoju. A może mieszkańcy wsi Jesionowa zechcieliby w końcu spłacić dług człowiekowi, z którego wysiłku przez kilkadziesiąt lat solidarnie korzystał? ZBoWiD również nie powinien umywać rąk.

Człowiek jest nadal w potrzebie.

DIONIZY SIDORSKI

Czy faktycznie natrafiono na prochy Jana Kochanowskiego i jego córki Urszulki?

Od kilku lat liczne środowiska społeczne podnosiły konieczność przeniesienia prochów Jana Kochanowskiego i jego rodu w miejsce pierwotnego spoczynku, to znaczy kaplicy kościelnej w Zwoleniu. (Według niektórych hipotez, miejscem wiecznego spoczynku znakomitego poety Renesansu nie był Zwolenie, lecz Lublin, a nawet Policzna). Jak wynika z przekazów historycznych prochy rodu Kochanowskiego znajdowały się w krypcie kaplicy ich imienia w kościele Św. Krzyża w Zwoleniu. W roku 1930 do krypty dostała się woda i trumny zostały przeniesione na przykościelny cmentarz a następnie ponownie przeniesione i zakopane w kostnicy.

Prace penetrujące na terenie zwolińskiego kościoła rozpoczęto w październiku ub. roku, otwierając — w obecności komisji — kryptę kaplicy Kochanowskich. Począwszy od dnia 27 kwietnia br. rozpoczęto w tej krypcie prace archeologiczne, gdzie natrafiono na szczątki kostne Anieli Kochanowskiej. Znalezione również biżuterię, resztki różnca, wyodrębniono inne pozostałości kostne w obrębie krypty, które z dużym prawdopodobieństwem mogły należeć do rodziny Kochanowskich.

Badania archeologiczne prowadzi mgr Wojciech Twardowski, zaś od strony antropologii — znaleziskiem zajmują się prof. dr hab. Tadeusz Dzierżykraj — Rogalski. Wiosną br. Wojciech Twardowski przystąpił do penetracji kolejnego miejsca spoczynku prochów. Kierując się przekazami historycznymi — pierwszy wykop założono w centralnym punkcie kaplicy. Początkowo wszelkie poszukiwania nie dawały rezultatów. I kiedy 3 czerwca miała zapadć decyzja o tym aby przestać kopać, Wojciech Twardowski zdecydował: na-

leży szukać przy progu kaplicy. W ciągu kilku dni poszerzono wykop i natrafiono na ślady resztki drewna oraz skupisko ludzkich kości. Potwierdzone są dane zawarte w przekazie 1901 r. i podaniach ustnych.

A oto opinia wybitnego antropologa, prof. Dzierżykraj — Rogalskiego:

— Ze wstępnych oględzin kości znalezionych w krypcie kaplicy Kochanowskich wynika, że mogą to być najbardziej autentyczne szczątki kostne rodziny Kochanowskich, w tym może nawet i samego Jana. Ponadto wśród kości należących do kilkunastu osobników, są także kości trojga dzieci, m.in.: kości dziecka w wieku około 2-3 lat, które można uznać, aczkolwiek jest to wniosek bardzo hipotetyczny, za kości czeskiej i członki kości Urszulki, mając jednak świadomość, że nie ma żadnych danych, aby określić płęć dziecka. Ale prawdopodobieństwo — zdaniem profesora — istnieje, tak jak w przypadku prochów Jana Kochanowskiego.

Natomiast kości znalezione w dawnej krypcie przedpo-

rzebowej (tj. kostnicy) muszą być jeszcze bardziej oczyśczone. Zrobi to ekipa Wojciecha Twardowskiego. Prof. Dzierżykraj — Rogalski dokona wtedy pomiarów antropologicznych, określi wiek osobników, płeć. Może uda się połączyć te kości z odkrytymi wcześniej w krypcie Po opracowaniu naukowym szczątki rodziny Kochanowskich zostaną złożone w krypcie kaplicy rodowej w zwolińskim kościele.

Nie można też nie wspomnieć o inicjatorze badań, red. Kazimierz Bosku oraz o środowisku Zwolenia i Czarnolasu. Wszak redaktor Bossek i mieszkańcy tych wsi nie miejscowości od dłuższego już czasu domagali się, by przywrócić właściwe miejsce prochom mistrza Jana, który pisał:

„A co mi za żywota umiemy czas dzisiejszy, to po śmierci nagrozi z lichu wiek późniejszy I opatrzy to dawno syn pięknej Latony, że moich kości popiół nie będzie wżgardzony”...

MAREK BIELSKI

HISTORIE WIARYGODNE

Astrologia w XX wieku

Musi zdumiewać to, że wraz z rosnącą rolą nauki i wprost niezwykłym rozwojem techniki, z ciągłym pomnażaniem sił i możliwości człowieka, wraz z budową coraz to doskonalszych urządzeń, nastąpiła wiara w siły nadprzyrodzone lub przynajmniej tajemne. Obok świata racjonalizmu istnieje również reguły świat irracjonalizmu. Nauka usiłuje bezskutecznie walczyć z przejawami przesądu i zabobonu. Szczęśliwym z ignorancji minionych epok, a zarazem wciąż odkrywamy cząstki ich osobowości o nas samych. Magia zdaje się wyprzedzać wiedzę i poznanie naukowe. Według M. Komara — przesąd to odkrycie jeszcze nie dokonane. Cechujący nas ludzi XX wieku irracjonalizm w podejściu do wielu intruzujących zjawisk daje się wytłumaczyć bezsilnością ludzkiego rozumu wobec tajemnic Natury. Człowiek ciągle styka się z zjawiskami nadmysłowymi. Nie mogąc ich jednoznacznie opisać i wyjaśnić w kategoriach poznania zmysłowego, ucieka się do sił magicznych. Wiara w poznanie i oddziaływanie pozazmysłowe odżywa wtedy, gdy umysł jest bezradny wobec nurtujących go problemów.

Historia ludzkości to długa droga powolnego, niekiedy ledwie dostrzegalnego wyzwalania się naszego umysłu z więzów fałszu i konserwatyzmu. Rozum oświecony oddziela wprawdzie poznanie naukowe od magii, ale ponadto potrzebuje on jeszcze czasu na przekazanie tego poznania innym umysłom. Nie wszyscy ludzie pragną być oświeceni. Niektórzy wolą pozostać w kręgu świata pierwotnego, spowitego mgłą magii i ignorancji. Umysł ludzki szemrze się więc od wieków z wciąż silniejszymi od niego praktykami zabobonowymi, którym często nadajemy znaczenie naukowe.

W epoce atomu, elektroniki, podboju kosmosu kwiitnie czarnoksiężstwo, astrologia, magia i alchemia. Wszystkie te dziedziny są uprawiane z równym powodzeniem, jak w okresie średniowiecza.

Do tego rodzaju praktyk, cieszących się uznaniem zarówno ludzi prostych, jak i wykształconych, należy wróżbiarstwo. Nie chodzi mi o narzucające się przechodniom Cyganki, oferujące uchylenie zastony skrywającej przed każdym z nas prawdę, a o instytucje zajmujące się przeprowadzaniem przyszłości. Na te usługi wciąż są chętni. Szczególnym uznaniem cieszy się astrologia, bo to wiedza tajemna zamknięta przed nami w obszarach wszechświata, której wydobycie wymaga i znajomości potężności ciół niebieskich i ich wzajemnych zależności. Odczytanie horoskopu wymaga wiedzy i trudu, a to przekonuje.

W samych Stanach Zjednoczonych egzystuje około 250 tysięcy osób zajmujących się zawodowo astrologią. Setki tysięcy osób oczekuje na wystąpienie słynnych sług niebios, którzy zerują na ludzkiej naturze. W kraju szczytującym się największym teleskopem świata, społeczeństwo okazuje mniejsze zainteresowanie zdobyciami nauki niż dla zwoowniczych przepowiedni. Społeczeństwo tego kraju wydaje każdego roku miliony dolarów na usługi astrologiczne.

Temu oszukańczemu procederowi nie opario się też nasze społeczeństwo. Sprytni młodzieńcy wolą sprzedawać z walizek horoskopy niż uczyć się pracować. Znajdą ludzką psychikę i wiedzę, że nawiązane zawsze i wszędzie się znajduje. Przeświadczenie, że cała nasza przyszłość spoczywa zapisana i zamknięta w niebiosach jest dla nas dość wygodna, gdyż pozwala żyć dość niefrasobliwie, bowiem nasze czynny są nie do uniknięcia. Mamy możliwość łatwego usprawiedliwienia swoich niepowodzeń, zwłaszcza tych zawodowych. Wyroków niebios nie potrafimy bowiem zmienić.

Francuski neurolog pragnąc poznać przyczyny żywego zainteresowania astrologią, dał do druku ogłoszenie obiecujące przesłanie odpowiedzi każdemu, kto do niego zwróci się z prośbą o horoskop. Wkrótce otrzymał mnóstwo listów. Zgodnie z obietnicą neurolog wystawił każdemu oczekującemu horoskop, tyle że analogicznej treści: „Jesteś inteligentny i dobrze wychowany, masz prawy i uczciwy charakter, lecz jesteś porywczy i szybko upadasz w złość. Nie zapomnij, że gniew jest złym doradcą”. Kto poczułby się urażony takim horoskopem? Teraz napłynęło prawie tyle samo listów dziękczynnych, pisanych przez ludzi odczuwających brak uznania ze strony zwierzchników, małżonków itd. Większość korespondentów pisała, że dotąd nikt tak trafnie i dokładnie nie opisał ich charakteru jak astrolog. Wielu piszących oferowało finansowe wsparcie astrologa w różnych zamierzeniach.

W naukowym artykule lekarz określa swoich korespondentów jako latuosiwnych; nawiązanych, ulegających łatwo wpływom.

Przekrój z 21 lutego br. (1915) publikuje wywiad z słynnym astrologiem pochodzenia holenderskiego, zamieszkałym we Włoszech. Zdumiewa mnie dlaczego ten dobrze prosperujący wróżbita nie służy swą wiedzą astrologiczną swoim współobywatelom. Otóż prawdopodobnie tylko dlatego, że w racjonalistycznej Holandii nie znalazłby tylu naiwnych, ilu znajduje ich we Włoszech. Traktuje on astrologię z całą powagą należną dziedzinną naukowemu. Nie rozumie astronomów odmawiających astrologii prawa bytu. Przecież tytuł sławnych ludzi, od papieża począwszy a na filozofach kończąc, wierzili w horoskopy.

Interesujące są przepowiednie Petera van Wooda dotyczące naszego kraju. Jak wynika z relacji J. Horodyńskiego — ostatni rok — według van Wooda — nie był dla nas najłagodniejszy. Aby to stwierdzić nie trzeba być astrologiem. Ale co będzie za rok tego nikt już poza astrologiem nie wie. On zaś mówi, że nasz los jest odmien. Radzi nam przetrzymać jeszcze kilka miesięcy, a przekonamy się o trafności jego horoskopu. Mają się zmienić w sposób odczuwalny stosunki międzyludzkie na lepsze. Będzie ponoc więcej zyciowości i wzajemnego zrozumienia. Co najważniejsze astrolog pociesza rządzących, że z wiosną nastąpią pomyślne zmiany ekonomiczne. Politycy straszą niebezpieczeństwem kolejnej wojny, zaś astrolog pociesza, że na Ziemi będziemy przeżywać spokój i szczęście. Rok 1982 ma być wprawdzie jeszcze ciężki ale opromieniony słońcem. Jedyne dla mnie nie będzie on radosny, bo nie urodziłem się w żadnym z wymienionych szczęśliwych lat. W roku tym nabiorą znaczenia osoby piastujące odpowiedzialne stanowiska. I pod tym względem nie mam żadnych szans, gdyż zostałem przez gwiazdy i niebios potrakowany po macoszemu. Urodziłem się albo nie w tym roku, albo też byłem zbyt mało przedsiębiorczy, że nie osiągnąłem żadnego stanowiska. O tym, że to prosto nie mam ku temu predyspozycji astrologia nie mówi.

Aby ten horoskop się sprawdził, A czy, van Woodowi nie zdarzają się pomyłki? Jak każdemu astrologowi tak i jaemu przytrafiają się i takie przypadki. Wiodocnie odczytując horoskop zna zbyt mało szczegółów. A to już nie wiina astrologa, a wyłącznie zainteresowanego, który skrywa pewne dane przed pośrednikiem niebios i Ziemi.

CZESŁAW WRONKOWSKI

albo ludzi

duzka z wysypującym się piernem, waciak stary i kawał materiału o nieokreślonym kształcie i przeznaczeniu. — Spie na drugim łóżku, tam mam koldre.

Koldra jest bez pościeli i bardzo wiekowa. W zimie mało tu nie zamarkił Ogień podsycający patyczkami niewiele dawał ciepła. Ostatnie miesiące Władysław Matyskielę żył z zebraćwa, a właściwie nie tyle żył co głodował, bo ludzie chętnie częstowali kielszkiem niż chlebem. Przy kielszku mogli się pośmiać.

ro co przyniesiony chleb i popije go tym ciemnym wywarem, udającym zupę.

W izbie, poza łóżkiem, nie ma nawet na czym usiąść. Ze stropu zwisa odrapana płyta pilśniowa, widac stych, a na nim wiszące jakieś stare, zużyte mocno ubranie, pewnie zimowe.

— Kilka dni temu wszedłem na strych i ta płyta się urwała. Upadłem plecami na podłogę. Przez dwa dni nie mogłem się podnieść tylko tak leżałem pod pięciem.

Wysypuje z woreczka pozostałe mu jeszcze medale.

za poradą życzliwego mu sąsiada o rentę. Opisano mu, że brakuje wielu zaświadczeń. Nikt się nie pojawił, a sam nie wiedział skąd ma brać zaświadczenia, na przykład o zatrudnieniu, skoro nigdzie na etacie nie pracował, tylko, jak mówi, u ludzi. Machnął ręką, jeszcze 30 zł mógł dziennie zapracować.

Kiedy nastał stan wojenny, w gminie pojawił się komisarz wojskowy. Ów zczyliwy sąsiad, jedyny chyba w całej wsi, interweniował w sprawie Władysława Matyskielę u komisarza. Nareszcie, chociaż z żół-

ZDZISŁAW GĘSIARZ - **ZA**
RYSY GEOGRAFII TRANSPORTU. Wydawnictwo Szkolne, Warszawa, 1982, 3,00 zł, egz., str. 212, cena zł 30,00.

Rola i miejsce geografii transportu w przestrzennym gospodarowaniu kraju.

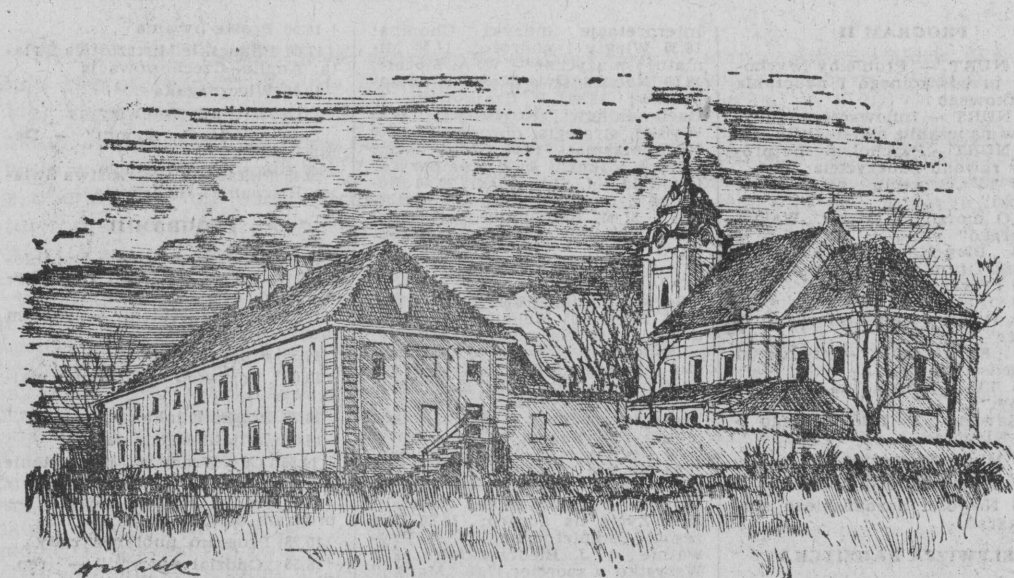
ANNA TERESA MAC, STANISŁAW KOWALSKI - **MA**
TARIA. Wydawnictwo Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa, 1982, nakład 5,000 egz., str. 272, 3,00 zł, egz., str. 272, 3,00 zł.

Podręcznik dla uczniów techników ekonomicznych.

SKAZKI NARODÓW ŚWIETWIEKIEGO SOJUZU. Wydawnictwo Szkolne i Pedagogiczne, 1982, nakład 30,000 egz., str. 272, 3,00 zł, egz., str. 272, 3,00 zł.

Bajki narodów ZSRR z podstawowymi wiadomościami tych narodów i słownictwem rosyjsko-polskim.

ANDRZEJ KRZEPKOWSKI, SIEPIER KIZIEŁTSAU. Wydawnictwo Lubelskie, 1982, nakład 40,000 egz., str. 176, cena zł 30,00.



NA RYSUNKU: zabytkowy zespól poklasztorny z XVIII w. w Chorosczy.

Architektura zgodna z krajobrazem

Zespól poklasztorny w Chorosczy, wśród tego rodzaju zabytków polno-wschodniej Polski jest najmniej znany. Popularnością i swoim blaskiem przyciąga go inny choroski zabytek — z piętnastym odbudowany pałac Branickich. Sam zaś zespól poklasztorny, choć zachował się tylko częściowo, w układzie przestrzennym Chorosczy stanowi rolę ważną, o ile nawet nie dominującą. Jego bryła, jak na budowlę powstałą w okresie baroku, prezentuje się raczej skromnie. Nie tu nie ma wyszukanego, a jedynie akcentem jest wieża kościelna. Nie ma tu znamion wielkiej koncepcji architektonicznej. A jednak zwartość zespołu, kompozycja i wzajemna proporcja brył budowli są nie-

wątpliwie. Jest tu jakaś, może wynikająca z naszego przyzwyczajenia, zgodność z krajobrazem i zabudową sąsiadującego małego miasteczka.

Zespól ten zbudowany został w latach 1763—1770 jako fundacja Jana Klemensa Branickiego dla dominikańców. Zakonników tych osadził w Chorosczy w roku 1654 Mikołaj Stefan Pac, wojewoda trocki, kasztelan, a później biskup, nadając im nie tylko kościół, ale i majątek. Posiadanie to miało być dla nich domem, a nie tylko miejscem pracy. W tym celu w Chorosczy, na ośmiu hektarach, wzniesiono pałac, który w XVIII w. był jednym z najpiękniejszych w Polsce. W XVII i w pocz. XVIII w. Chorosczy odwiedziły powstania, które pochłonięły również zabudowania klasztorne.

W roku 1703 dobra choroskie nabył Stefan Mikołaj Branicki, ojciec przyszłego hetmana wielkiego koronnego Jana Klemensa. Ten ostatni z rodu Branickich — Gryfitów wraz ze swą pierwszą żoną Katarzyną Radziwiłłówną ufundowali dominikanom murowany klasztor z kościołem. Za życia Katarzyny Branickiej zbudował w Chorosczy przedziwny pałac, który w późniejszych latach rozbudował. W tym celu w Chorosczy, na ośmiu hektarach, wzniesiono pałac, który w XVIII w. był jednym z najpiękniejszych w Polsce. W XVII i w pocz. XVIII w. Chorosczy odwiedziły powstania, które pochłonięły również zabudowania klasztorne.

W jego „saskim” stylu bycia do siebie nie pasowały.

Z całego choroskiego założenia klasztornego najsmaczniej zbudowano kościół, a potem klasztor oraz szpital dla ubogich. Projektantem i nadzorcą budowy tego zespołu obiektów był Jan Henryk Klemm — architekt i kapitan Buławy Wielkiej Koronnej, który jednocześnie kierował pracami przy przebudowie zespołu pałacowo-ogrodowego. Natomiast bezpośrednio roboty prowadził Józef Sekowski — również, jak Klemm, nadworny architekt Branickich i oficer wojsk hetmańskich, a jego następcą był major Jan Puzyński.

Wystrój wnętrza kościoła zajmowali się rzeźbiarze z warszawskiej pracowni kamieniarskiej Michała Dollingera, obrazy malował malarz z Warszawy — Antoni Albrecht, zaś polichromie wykonał nadworny malarz Branickich Antoni Herliczek.

Choroski zespól klasztorny przechodził różne koleje losu. Był szpitalem w latach 1812—1817, a po kasacji w połowie XIX w. został z kolei przekazany dla prawosławnego duchowieństwa.

W czasie działań wojennych w roku 1915 zniszczeniu uległa wieża, a także dachy i mury budynków. Sześć lat później, w 1921, rozpoczęto odbudowę, którą w latach dwudziestych ukończono.

Kolejne, aż trzykrotne zniszczenia cennego zabytku miały miejsce w czasie ostatniej wojny. Tuż po wojnie w ramach powszechnej odbudowy kraju i zabytków choroskiemu zespołowi przywrócono dawny kształt, ale nie odtworzono już jego pierwotnego późnobarokowego wystroju. Nie udało się też nawet profesorowi Wiktorowi Złowiński zrekonstruować polichromii Herliczki. Ale i bez tych „niedostatków” przetrwały obiekty zabytkowe są ważnym składnikiem urbanistycznego układu przestrzennego Chorosczy i ozdobą tego miasteczka.

Tekst i rysunek: HENRYK WILK



Jak powstają fałszyfikat

Wielkie, lotem błyskawicy rozszedła się wiadomość po wystawie, a następnie przeniknęła do innych większych miast w Polsce, że na rynku filatelistycznym ukazały się niezwykle unikalne i wartościowe rarytasy.

Oczywiście, jak zawsze, takim rzekomym rarytasom towarzyszą legendy i plotki. Jedną z nich głosi, że „biały dyliżans” po prostu został wykradziony z Państwowej Wytwórni Papierów Wartościowych. Inni znowu twierdzą, że były to próbniki, bądź też pozostałości po pierwszej, odrzuconej partii znaczków i arkusików. Oczywiście, szybko narastała nim tajemniczość i konspiracja.

Trzeba przyznać, że sprzedaż „białych dyliżansów” została zorganizowana przez oszustów znaniemi. Szyk był woda. Ich ceny rosły z dnia

zawie! Być może, iż nie padli ofiarami jeszcze jednego filatelistycznego fałszerstwa. Bo właśnie w czasie trwania warszawskiej wystawy ukazały się w sprzedaży znaczki i arkusiki ze zmienionym kolorem. Zamiast koloru kremowego, rzekomo odmiany (bledniodruk, próbniaki?) miały być w barwie białej. Oczywiście!

Biały dyliżans

Wielkie, lotem błyskawicy rozszedła się wiadomość po wystawie, a następnie przeniknęła do innych większych miast w Polsce, że na rynku filatelistycznym ukazały się niezwykle unikalne i wartościowe rarytasy.

Oczywiście, jak zawsze, takim rzekomym rarytasom towarzyszą legendy i plotki. Jedną z nich głosi, że „biały dyliżans” po prostu został wykradziony z Państwowej Wytwórni Papierów Wartościowych. Inni znowu twierdzą, że były to próbniki, bądź też pozostałości po pierwszej, odrzuconej partii znaczków i arkusików. Oczywiście, szybko narastała nim tajemniczość i konspiracja.

Trzeba przyznać, że sprzedaż „białych dyliżansów” została zorganizowana przez oszustów znaniemi. Szyk był woda. Ich ceny rosły z dnia

Podali oni znaczki i arkusiki z białym tłem dokładnym badaniom chemicznym. Okazało się, że poddruk tła został wykonany farbą łatwo zmywalną w prostych odczynnikach chemicznych. Dalsze badania wykazały, że

„biały dyliżans” są najwskazywane fałszerstwami chemicznymi.

Węcej, ustalono także, iż fałszerze posłużyli się do odbarwienia tła płynem tri, powszechnie używanym wówczas przez gospodynie do prania bielizny. Fałszerze byli nawet tak leniwi, że nie chcieli im się zmęczyć z naczkami resztek płynu tri. A przecież wystarczyło odbarwić znaczki i arkusiki kilkakrotnie wykąpać w wodzie.

KOLEKCJONER



NA ZDJĘCIU: nowe znaczki Poczty ONZ

Zioła dobre na wszystko

Znajomość ziół towarzyszy ludności od dawna, wcześniej niż znajomość pisma. Jedne z nich człowiek jadł, drugie się leczył, innych używał do przetwarzania skór dzikich zwierząt na postanie i ubranie. Ziola są więc najstarszym składnikiem cywilizacji ludzkiej.

Ziolołecznictwo wyparte w ciągu ostatnich stu lat z wyśzyszych uczelni, a upowszechniane jako hobby, znowu zaczyna wracać do oficjalnej medycyny. Ziola, zawierające w sobie witaminy, sole mineralne, mikroelementy, aminokwasy, lecz jako całość, chociaż poszczególne ich składniki działają z różną siłą. Zazwyczaj ziół z wyjątkiem kilku przypadków, nie przynosi organizmowi człowieka żadnych skutków ubocznych. Ich dawkowanie nie musi być tak precyzyjne jak pigułek, bowiem każdy nadmiar bez szkody dla siebie organizm ludzki wydalą.

Niebezpieczne jedynie może stać się stosowanie ziół rozgrzewających przez kobiety w ciąży, uczulające zaś — przedawkowanie nalewek na świeżym dziurawcu przed kąpielą solną. Główny składnik dziurawca hiperycyna uczyła bowiem skórę człowieka na światło słoneczne i nasławiała lampą kwarcową. Dlatego też ziele dziurawca, najcięższej rośliny naszej flory, najlepiej pić jako napar, który jest słabszy od nalewek.

Niebezpieczne jest też stosowanie ziół przeczyszczających w wypadku, gdy zachodzi podejrzenie zapalenia wyrostka robaczkowego.

NAJLEPIEJ W PROSZKU

Ziola rosnące w Polsce przynoszą najsukutekniejsze działanie, jeśli są używane w postaci proszku. Zwyczaj zaparzania ziół przetrwał do nas z południa, z Grecji i Rzymu, gdzie — jak wiadomo — z uwagi na ciepły klimat i długie okresy wegetacji, rośliny mają silniejszą moc. Aby ją przystosować do potrzeb organizmu, tamtejsze ziolołecznictwo zalecało napary. Nasze ziola, z wyjątkiem dziurawca, a także świetlika i arcydzięgla, które również wywołują ujemne reakcje skórne, przynoszą najsukutekniejsze działanie spożywane w stanie sproszkowanym.

Mają też ciekawą rolę w życiu codziennym. Proszek można również rozsmarować w niewielkiej ilości tego płynu, tak, by się nie zachłaniał. Po przekłnięciu proszku wskazane jest popić napojem gorącym.

Zazwyczaj ziół sproszkowanych — szczególnie w długotrwałych kuracjach — ma też wyższe niż na parzeniu czy gotowaniu. Je prozsek można mieć ze sobą w miejscu pracy czy podróży.

Mielenia ziół najlepiej dokonywać w młynku elektrycznym. Aby jedno ziele nie pachniało drugim, wystarczy, by zmieścić każdego wysypać 2—3 łyżki cukru. Cukier nie odgrywa w leczeniu ziołami żadnej, oprócz smakowej, roli, co najwyżej poprzez rozrzedzenie osłabi nieco proszek, na co rada jest zwiększenie dawki ziela o ilość wysypanego cukru.

ZIOLA Z WŁASNEJ RĘKI

Wiosna i zbliżające się lato są porą zbioru większości ziół. Zbiór jest i susząc własnoręcznie, zapewne sobie możemy potrzebny asortyment leków. Czerwiec, jak wynika z kalendarza zbioru roślin leczniczych, jest okresem zrywania m.in. liści i kwiatów akacji, kasztanowca, rumianku, białawki, piołunu, maku, bzu czarnego, liści brzozy, podbiału, poziomki, orzecha włoskiego, melisy, czarnej jagody, czarnej porzeczki, malwy, jaskini, szawli, topoli, ziela plonotu, rzepiku, skrzypu, dziurawca, babki.

Suszenie ziół, ze względu na zjawisko fotosyntezy, musi odbywać się w ciemni. Można je suszyć na papierze rozłożonym w mieszkaniu pod warunkiem, że nie dochodzi tam zapachu farb czy lakierów. Zerkane rośliny układamy cienką warstwą tak, aby grubszą i bardziej soczystą lodży nie uległy zapanowaniu.

Dobre suszone rośliny powinny zachować swój naturalny kolor, korzenie i liście powinny łamać się z suchym trzaskiem, a liście — ścierać na proszek.

Ponieważ suche rośliny łatwo chłona wszelkie obce zapachy, najlepiej przechowywać je w szczelnych pojemnikach. Tak zabezpieczone rośliny pachnące utrzymują swoją moc leczniczą do dwóch lat, nie pachnąc — do trzech, a kory i korzenie — nawet do sześciu lat. Suszone owoce nie tracą swoich właściwości przez trzy lata.

Większość ziół nadaje się do użytku wewnętrznego, ale niektóre przenikają także zewnętrznie przez skórę i one przydatne są do robienia okładów. Jeszcze inne leczą swoim promieniowaniem.

CUDOWNE PROMIENIOWANIE

Polska medycyna ludowa od dawna polecała reumatykom i artretykom noszenie w kieszeniach kasztanów. Kasztan, jak się okazuje, należy do środków, które emitują promieniowanie molekularne. Zdolność tę, niestety, utrać po roku, od czasu ich zebrania. Gorczyca biała natomiast zachowuje te właściwości w zależności od warunków glebowych, na których rola, od trzech do dziesięciu lat.

Zielarze zalecają przykładanie warzecha z gorczycą do miejsca, w którym reumatyzm dokucza najbardziej. Warzecha powinien być uszyty z materiału llnianego bądź bawełnianego i podzielony na tuneliki tak, aby ziarenka gorczycy nie przesyływały się z miejsca na miejsce.

Gorczyca nie rozgrzewa, ale nagrzewając się od ciała, zaczyna promieniować i na tym polega jej dobroczynne działanie. Przy zaburzeniach sercowych towarzyszących niedostatkowi krążenia, dodatkową poduszkę z gorczycą można nosić na piersi.

Do roślin promieniujących zielarze zaliczają również miętę, chrzan i goździki.

ZIOLA PIĘKNOŚCI

W dobie kłopotów ze środkami chemicznymi warto wiedzieć, że napar z liści orzechowych wzmacnia i przyspiesza włosy, rozjaśnia — napar z kwiatu rumianku lub odwar z kłosek tataraku. Wzmocniaczem na cebulki włosowe działa także odwar z korzenia lapianu. Korzenia mydlnicy, ziela skrzypu bądź napar z pokrzywy i tymianku (3—4 łyżki drobnopociętego ziela na litr wody).

Do natychmiastowego poprawienia krążenia krwi w skórze głowy stosować można kilkuminutowy okład ze świeżo ugotowanego chrzanu.

Suchy szampon do włosów uzyskać można przez zmieszenie proszku korzenia mydlnicy lub korzenia kaszala. Lato przed nami, polecamy kuracje ziołowe.

Opr. (I. B.)

Chłopcze muzyki

Tekstoteki młodego polskiego rocka. Wokalista grupy „TSA” w utworze zatytułowanym „51” śpiewa: „Idąc jesienią aleją, szukam ciebie przyjaciela, chcę być tylko z tobą”. Po dechirli myśla o innych lezbach.

Tygodnik „Razem” przy okazji ostatniej akcji tworzenia nowych idoli, którzy — zdaniem pisma — powinni być naśladowani przez młodzież. Rewelacyjnego wręcz wywiadu — o czym już pisałem — udzieliła wspomniana wyżej grupa, natomiast ostatnio bohaterami są zwycięzcy turnieju rock and rolla, który odbył się w warszawskiej „Stodołę”. Dziennikarz „Razem” na dwóch pełnych kolumnach wypytuje młodą parę o jej stosunek do kryzysu gospodarczego i politycznego, wpływu godziny milicyjnej na ich treningi taneczne oraz o dzisiejszą filozofie młodego pokolenia. Wprawdzie „na bohaterów czas już minął”, ale nareszcie młodzież wie kto i dlaczego powinien stanowić dla niej wzór do naśladowania.

We wrześniu (prawdopodobnie) przyjedzie do Białegostoku i okolicznych miast Zbigniew Holski ze swoją grupą „Perfect”. Nareszcie!

Ciekawy repertuar proponowany ostatnio przez białostocką „Estradę” (Hanna Banaszak, obecnie warszawski tenor „Kwadrat”) sprawia, że sytuacja finansowa przedsięwzięcia wygląda bardzo dobrze. Z tym większym spokojem może się ona przygotowywać do jubileuszu (skromnego) dwudziestolecia istnienia. I pomyśleć, że dzieje się to w czasie, gdy kilka „Estrad” w kraju stoi już nieco dalej niż na progu bankructwa.

Dariusz Michalski pisząc w „Sztandarze Młodych” o zachodnioeuropejskich sukcesach zespołu „Maanam” informuje, że nareszcie ukazał się folder grupy w języku polskim. Rozstrzelony druk ma świadczyć o zdziwieniu autora. Cóż w tym dziwnego, przecież wokalistka Kora zawsze twierdziła, iż uprawiała muzykę punk-rockową, zanim ta w ogóle powstała w Wielkiej Brytanii.

Zadziwiająca zaiste są losy naszej twórczości estradowej. Rodzimy Presley — Krzysztof Krawczyk — przebywając obecnie w Las Vegas postanowił — jak informuje tygodnik „Razem” — nagrać piosenkę poświęconą mistrzostwom świata „Espana 82”. W związku z tym korespondencyjnie zamówił muzy-

kę u jednego z naszych kompozytorów rozrywkowych, ten z kolei poprosił dwóch „tekściarzy” o napisanie wyrazów. Kiedy wszystko było gotowe, taśma z nagraniem podkładem oraz napisany tekst, powędrowały za ocean. Tamże Krawczyk miał dograć część wokálną. Taśma wróciła, kompozytor położył ją na magnetofonie i okazało się, że nadal zawiera sam podkład. Otóż tutaj nagrana została ona na magnetofonie 16-sładowym, natomiast Krawczyk dokonał zapisu swego głosu na 24-sładowym. Głos był na brakujących w naszej aparaturze ścieżkach. Po wielu perturbacjach — w które zaangażowany był zapewne cały nasz „przemysł rozrywkowy” — udało się jednak odtworzyć Krawczyka. A oto jedna ze zwrotek piosenki o „Mundiali”.

O godzinie uczelnianej uszytych zwłok szef, Ludziom, choć na trzęsawo, w zylach kipi krew. Nawet przed sklepami nie czeka już nikt, Przed telewizorem naród dzisiaj tkwi.

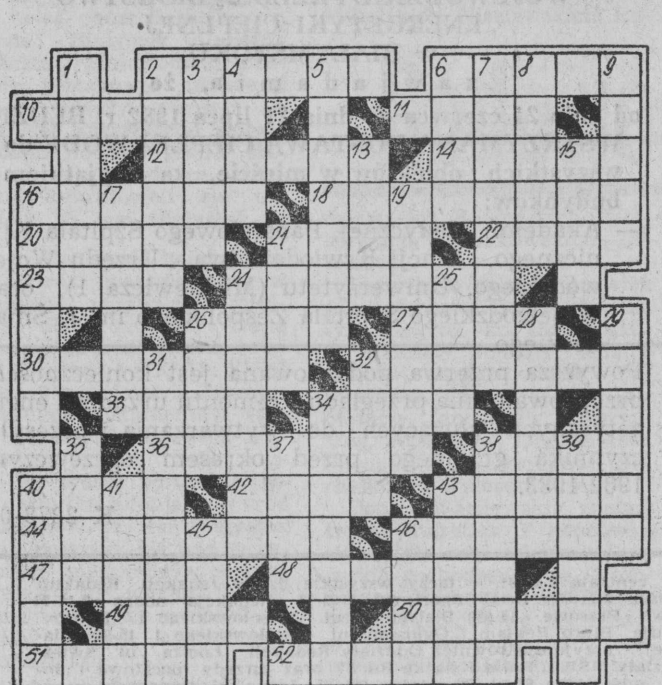
Po raz pierwszy żałuję, że mamy w Polsce magnetofony 24-sładowe.

JACEK GRŮN



Mimo ekspansji młodego rocka twórczość balladowa kwitnie nadal. Fot. Jan Małec

KRZYŻÓWKA



POZIOMO: 3) kleska hywoliowa, 6) przystąpienie do czegoś, 10) wzdłuż schodów, 11) zamiar, projekt, 12) odmiana łódki, 14) skała, 16) rozległy teren, 18) napój alkoholowy pobudzający apetyt, 20) słodkie danie, 21) np. trznadel, 22) przełożony Juhasów, 23) zatopiony statek, 24) gatunek wierzyby, 26) roślina pastewna, 27) angielski tytuł arystokratyczny, 30) szczególne nosze złożone z medykamentu i izerdź, 32) tam się drwa rabie, 33) statek bohaterów wyprawy po „złote runo”, 34) inaczej tyszczki, 36) murarska albo sportowa, 38) serce świecy, 40) słońce w płynie, 42) środek represyjny, 43) pewna suma pieniędzy, 44) dawniej rzucano ją wzywając do walki wręcz, 46) w klepsydze, 47) baśniowa część „Talmudu”, 48) niedorzeczność, 49) sieć do połowu ryb dennych, 50) drzewo owocowe, 51) na końcu łaśsa, 56) jadio, pożywienie.

WPROST — wyspa indonezyjska, wspan — ziemia uprawna, 7) największy przedstawiciel gryzoni, 8) plus charakteru, 9) grający mebel, 13) kamień ozdobny, 15) bohomaż, 16) ocieplenie w zimie, 17) „usta” motyla, 19) przyrząd kreślarski, 21) tkanina lub dawna broń piechoty, 24) ziemniaczane zajęcie, 25) część kościoła, 26) stary wyjadacz, 28) typ sawanny zalewowej, 29) zakład przemysłowy, 31) kuzyn wróbla, 32) primadonna, 34) egzotyczny krewniak bociana, 35) człon osi szkieletu, 37) pocisk stosowany przy fajerwerkach, 38) faza Księżyca, 39) tragedia Szekspira, 40) włóczęga, obieżyświat, 41) roślina śródziemnomorska zwana „niedźwiedzia łapa”, 43) radziecki działacz ruchu robotniczego (1886—1934), 45) materiał opatrunkowy, 46) drapieżnik amerykański z rodziny kotów.

HELLES

Wśród czytelników, którzy w terminie 6-dniowym nadesłali prawidłowe rozwiązania, rozlosujemy pięć nagród książkowych. Na kopertach prosimy zaznaczyć: „Krzyżówka z nr 119”.

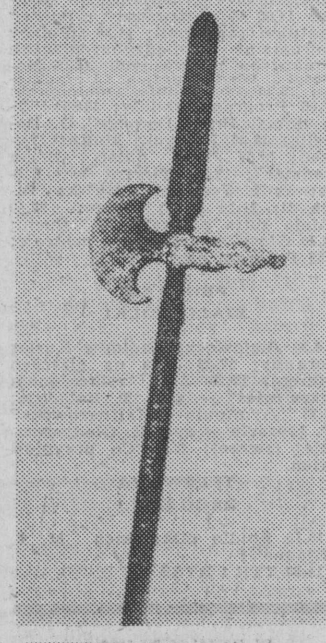
ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 114

POZIOMO: wyspa, Turyn, Orsk, kaleka, łapówka, mryk opór, tempo, Siawno, epika, puder, kowado, astma, waga, „Pięć”, krunpik, imago, piarg, piasek, orkan, znak, stado, Elektra, moskit, okop, alasz, pleta. PIONOWO: kolo, współtwórca, skóra, Pekin, kalejdoskop, temperatura, ukrop, raz nakładarka, raps, wydrwigrosz opowiadanie, intendenta skotopaska, Rodos, jgloo, Szkot, karo, kapa, ama.

NAGRODY

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki zamieszanej w „Gazecie” nr 110 z 4 czerwca br., nagrody książkowe wylosowali: Tadeusz Kuczyński z Grajewu, Alina Zimerman z Orzysza, Maria Danilewicz z Augustowa, Romuald Dziemianko z Turośni Kościelnej i Krzysztof Smakulski z Bakałarzewa.

Nagrody prześlemy pocztą (Jg)



Halabardy z białostockiego Muzeum Wojska. Fot. Wiktor Wołkow